Opłacone ryczałtowo.
Nr 14. Kraków, dnia 8 kwietnia 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 3.750 mk., za granicą 5.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 300 mkp.
Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Ogłoszenia: 1200 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Nasze kresy.

Ustalenie naszej granicy wschodniej przez mocarstwa sprzymierzone zamknęło okres wątpliwości i wahań wśród ludności kresowej, która przez lat cztery nie wiedziała, czy los jej jest ustalony, czy nie. Na tej niepewności budowali rozmaici w mniejszym czy większym stylu politycy ukraińscy czy białoruscy, których działalność skierowana była przeciw państwu polskiemu. Politycy ci podniecali masy do oporu przeciw państwu, łudząc je nadzieją przyszłości, niezwiązanej z losami Rzeczypospolitej. Stąd owe fermenty, które się na kresach wschodnich ponawiały, stąd owa atmosfera napięcia, jaka znamionuje stosunki kresowe. Temu wszystkiemu kres położyła decyzja Rady ambasadorów z dnia 14 marca 1923 r. Wszystkie ziemie na wschodzie, które miecz polski przed zatratą bolszewicką obronił, które pług polski zaorał, które od wieków były z Polską nierozerwalnie złączone, uzyskały teraz sankcję międzynarodową jako dzielnice państwa polskiego.

Fakt ten musiał wywrzeć wrażenie na ludności białoruskiej i ukraińskiej, stanowiącej na kresach wschodnich większość. Wrażenie musiał wywrzeć tem silniejsze, że już w ostatnich dwóch latach, t. j. po odparciu najazdu bolszewickiego, szerokie masy ludności białoruskiej i ukraińskiej, zadowolone, że pod władzą polską mogą bezpiecznie i spokojnie pracować, rozwijać się, rozwijać swoje narodowe właściwości, wytwarzać gospodarcze dobra, nie myślały o oderwaniu się od państwa polskiego, ani o oporze, jaki nakazywali im rozmaici „dyktatorzy“, przebywający zagranicą i żyjący tam z agitacji przeciw Polsce. Masy te miały i mają dość wojny, powstań, oporów; one chcą pracować, chcą mieć zapewnione bezpieczeństwo i spokój. Nieustanne jednak judzenie, nieustanna agitacja, prowadzona w ostatnich zwłaszcza miesiącach ze zdwojoną siłą, tłumiła głosy rozsądku, trzymała te masy, łaknące pokojowego współżycia z Polakami, pod władzą teroru.

Zarówno ludność białoruska, jak ukraińska, dowiedziawszy się nareszcie, że ziemie, przez nią zamieszkane, wchodzą nieodwołalnie w skład Rzeczypospolitej polskiej, odetchnęła. Siła teroru zbladła. Dążenia do pokojowego, zgodnego współżycia z Polakami będą teraz mogły ujawnić się w tych rozmiarach, w jakich one wśród ludności białoruskiej i ukraińskiej nurtują, a których uzewnętrzniane uniemożliwiali rozmaici Petruszewycze i inni „dyktatorzy“.

To się już okazało. Komitet białoruski, który pracował bardzo energicznie nad utworzeniem odrębnej, białoruskiej republiki, który podczas konferencji pokojowej w Paryżu energicznie o to zabiegał, wydał obecnie oświadczenie, w którem pisze, że „wobec uznania granic wschodnich Rzeczypospolitej, naród białoruski zrozumiał, że nie w walce z Polską, lecz pod osłoną polskiej państwowości może znaleść spokojny byt i kulturalny rozwój“, że „w zgodnej pracy nad budową lepszej doli bratnie narody, polski i ruski, usuną przyczyny zła, które je w przeszłości dzieliły“. Na oświadczeniu tem podpisany jest między innymi p. Ładnow, który był prezesem delegacji białoruskiej na konferencję pokojową w Paryżu.

W stanowisku stronnictw ukraińskich w Małopolsce wschodniej zaszła również zmiana. Stron-

nictwa, opierające się na masach włościańskich, zrozumiały, że dotychczasowe ich metody zawiodły i powoli nawracają. Zastrzegają się tylko przeciw ważności aktów prawnych, jakie miały miejsce w Małopolsce wschodniej przed decyzją Rady ambasadorów, a więc i przeciw dokonanym wyborom. Jedynie stronnictwo, stojące pod silnymi wpływami kleru ukraińskiego, podżeganego stale przez kurję metropolity Szeptyckiego, do j pory nie pogodziło się ze stwierdzoną przez mocarswa przynależnością Małopolski wschodniej do Rzeczypospolitej.

Jak widać, prądy ugodowe wśród obcych narodowości, zamieszkujących nasze kresy wschodnie, zaczynają się coraz wyraźniej przejawiać. W samą porę więc przyszła odezwa prezydenta ministrów Sikorskiego, wydana do ludności kresów wschodnich tuż przed Wielkanocą. W odezwie tej prezydent Sikorski, podkreślając znaczenie decyzji Rady ambasadorów dla państwa i dla ludności kresowej, obcojęzycznej, stwierdza, że w stosunku do ludności kresów „rząd zdecydowany jest stosować ściśle wszystkie prawa, jakie jej nadaje i poręcza konstytucja polska i uchwalone przez Sejm ustawy“, co „gwarantuje zarówno ludności ukraińskiej jak białoruskiej całkowitą możność wszechstronnego narodowego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju“. Prezydent Sikorski przypomina mieszkańcom kresów, że w gospodarce państwowej były one i przed wojną czynnikiem biernym, że trzeba będzie ogromnych ofiar ze strony całej ludności państwa, aby na kresach zatrzeć okropne ślady wojny i zniszczenia i stworzyć tam choćby pierwotny warsztat produkcji. Odnośnie do reformy rolnej stwierdza prezydent Sikorski, że rząd przygotowuje takie rozwiązanie tej sprawy, aby żądania ludności białoruskiej czy ukraińskiej odnośnie do podziału gruntów, były należycie uwzględnione. Wkońcu odezwa wzywa ludność kresową do zgodnej, braterskiej pracy nad rozwojem i umacnianiem państwa.

W ślad za odezwą muszą teraz pójść ze strony rządu czyny. Z oświadczeń organizacyj narodowych białoruskich, z dokonywującego się wśród stronnictw ukraińskich przełomu w dotychczasowych zapatrywaniach, widać, że idea pokojowego współżycia ludności innonarodowej na kresach z ludnością polską zaczyna przybierać coraz realniejsze kształty. Ujawni się ona w całej pełni i urzeczywistni wtedy, gdy ze strony rządu złożone będą dowody troski o rzeczywisty rozwój kresów. Tam jest największe rozprzężenie administracyjne. Tam trzeba przedewszystkiem skonsolidować władzę, trzeba skrzepić administrację, aby ludność czy białoruska czy ukraińska widziała, że Rzeczpospolita to państwo, świadome swoich celów i dążeń, mające dobry aparat administracyjny. I rząd i Sejm będą musiały najtroskliwiej zająć się odrazu tą sprawą.

Słowa prawdy.

Ludziska zwykle bardzo się gniewają, gdy im się prawdę wyrżnie w oczy. A jednak, jak w życiu codziennem, tak i w sprawach ogólnych, trzeba tę prawdę w oczy powiedzieć, choćby się nawet najbliżsi mieli pogniewać. I dlatego pozwolę sobie wytknąć i Braciom ludowcom pewne wady, które nam, zaiste, nie przynoszą zaszczytu.

Kochani Bracia! Niejednokrotnie złorzeczymy rzeczom, które same w sobie są nawet dla nas samych pożyteczne. Widzimy nieraz zło w tem, co nam szczęście przynosi. Niejednokrotnie stawiamy dziwaczne pomysły tylko według swojego widzimisię, nie licząc się ani z praktycznemi skutkami, ani z obowiązującemi ustawami.

Weźmy przykłady z życia.

Sejm konstytucyjny uchwalił był ustawę o przymusowem ubezpieczeniu budynków od ognia. Dla kogo ją uchwalił? Dla chłopów. Kto zwalczał tę ustawę? Panowie. Dlaczego ją zwalczali? Dlatego, że przez stworzenie jednej instytucji ubezpieczeniowej traciły grunt pod nogami różne Florjanki, dające sute utrzymanie za chłopskie pieniądze niedobitkom szlacheckim, którzy niejednokrotnie przehulali majątek. Ustawa sama w sobie i praktyczna i mądrze pomyślana. I oto znajdują się ludowcy, co krzyczą na wiecach: „Krzywda się dzieje! Lud nie wytrzyma!“ i t. d. Na wiecu, który powinien być poświęcony sprawom politycznym, na którym poseł radby się dowiedzieć, jak jego wyborcy patrzą na najważniejsze w państwie sprawy bieżące, gdy się nieraz ludzie rozgadają o tem przymusowem ubezpieczeniu, to powstaje taki harmider, że zgromadzenie staje się nie wiecem, ale lamentem żydów w Jerozolimie. Zapomina się o sprawach tysiąckroć ważniejszych, a krzyczy się i narzeka na ustawę, która nie przynosi szkody państwu, przynosi niewątpliwy pożytek każdemu obywatelowi, a nakłada tylko jeden obowiązek: [illegible] która wynosi 6 do 8 mkp. od tysiąca. Naprożnoby się człowiek wysilał na przedstawienie spraw istotnie poważnych, n. p. jak ustalić rozdział podatków państwowych, naprożnoby mówił o rzeczach, w których nie o ośm marek, ale o miljony chodzi — ludzie nie widzą nic, tylko „krzywdę“ przy ubezpieczeniach.

Inny przykład: Przypuśćmy, że gmina postanowi wybudować szkołę powszechną. Dopóki członkowie Rady szkolnej nie widzą kosztorysu, uchwały przechodzą jednomyślnie. Jak tylko zobaczą kosztorys, który dziś nie może być niski, wszyscy naraz spuszczają nosy i odrazu zmieniają uchwały. Zamiast 7-mioklasowej decydują się na — jednoklasową szkołę, zapominając o tem, że połowę kosztów budowy ma pokryć rząd, że gmina może zaciągnąć 5-cioprocentową pożyczkę na budowę. Zazwyczaj sprawa się odwleka albo upada. Utrącają ją nieraz ci ludzie, co na wiecach głoszą potrzebę oświaty. Nie chcą ludzie widzieć, jak żydzi dbają o szkoły. Oni nie mają szkół przymusowych, oni sami utrzymują swoich profesorów. Gdyby przyszło chłopom ponosić co miesiąc taką ofiarę na szkołę, jaką ponoszą żydzi w jednem miasteczku, to wątpię, czyby się obeszło bez wojska. A żydzi dają sami, dobrowolnie...

Słyszy się nieraz, jak gospodarz, nawet średni narzeka, że miał zbiory liche, bo nie miał tomasyny

Tensam gospodarz opowiada z chęcią, że podczas wojny w Tyrolu widział, jak tamtejsi mieszkańcy krowami wywozili gnojówkę na góry, polewając pastwiska, by zyskać trawę. Opowiada, że zbiory mieli śliczne. A u niego samego gnojówka idzie do... morza.

Znam kilka gmin w moim powiecie — z pewnością i w innych są takie — w których droga przypomina drogę do piekła. Niechno jednak kto spróbuje na Radzie gminnej zaproponować, żeby dać po dwa lub trzy dni robocizny i drogę naprawić, to w tej chwili cała wieś na niego: „huzia!“ Jeden i drugi krzyczy: „Co, my mamy robić? Niech Wydział robi! Niech rząd robi! Nie potrzeba pańszczyzny!“ I poradź co z takim! Jeden i drugi woli łamać wozy i niszczyć konie, a drogi naprawić nie chce.

Wszyscy chcą, aby w Polsce było dobrze. Ba, nietylko dobrze, ale najlepiej. Wszyscy chcą mieć szkoły, drogi, kościoły, koleje, poczty, pięknie zbudowane wsie i miasta, ale bardzo mało jest takich, którzy zaczęli robić coś w tym kierunku. Wysilają się na to jednostki. Jednym się udaje, drugich najgłupsza opinja przytłumia. Przytłumiają ich tacy, co chcą, „żeby rząd wszystko zrobił“ i tacy, co swojego gospodarstwa nie umią porządnie prowadzić, ale, ponieważ są mocni w pysku, rwą się do tego, żeby rządzić... państwem.

Nie państwo tworzy dobrobyt i postęp, ale naród światły, pracowity i wytrwały. Kto się ogląda na państwo, ten się myli zupełnie. Państwo, to jest rząd, może dopomóc do postępu i rozwoju, może przyspieszyć rozwój i dobrobyt, coprawda tylko wtedy, jeżeli rząd się nie będzie oglądał na to, czy burmistrzowi z Wielopola albo wójtowi z Podlipia podoba się asekuracja przymusowa, czy nie, ale wszystko zrobić muszą sami obywatele, świadomi tego, że robią dla siebie i dla swoich dzieci.

Piszę tych parę słów w tej nadziei, że może ludzie, lubiący przemawiać na wiecach, zastanowią się głębiej i jeśli już mają manję narzekania, to nie będą na wiecach zajmować czasu krytykowaniem tego, co dla mas jest pożyteczne i korzystne, ale zajmą się sprawami rzeczywiście dla ludu ważnemi. Kto zresztą jest prawdziwym ludowcem, to będzie się starał zawsze mniej gadać, a więcej robić, mniej krytykować, a więcej uświadamiać.

Jan Babicz z Niedźwiady w Ropczyckiem.

W sprawie podatku dochodowego.

Przy wymiarze podatku dochodowego odróżnić należy: 1) t. zw. rok dochodowy, służący za podstawę do wymiaru podatku dochodowego na rok przyszły; 2) rok płatności.

W myśl tego nowelę do ustawy o podatku dochodowym za rok 1922 rozumieć należy następująco:

Kto w roku 1922 nie miał 2,000.000 marek dochodu, ten nie płaci podatku dochodowego w r. 1923; a zatem w myśl wniosku posła dra Kiernika, uchwalonego przez Sejm, rolnicy, którzy posiadają gospodarstwa rolne niżej 15 ha, nie będą płacić podatku dochodowego w roku 1923, ponieważ ich dochód w roku 1922 nie wynosił 2,000.000 marek.

Natomiast podatek dochodowy, wymierzony w roku 1922. zapłacić należy. *Józef Roman*, poseł.

Otwórzmy oczy!

„Przyjaciele i obrońcy“ — zdrajcami ludu.

Bardzo duża ilość ludności wiejskiej w b. Kongresówce, obałamucona obiecankami i otumaniona demagogicznemi hasłami „Wyzwoleńców“, oddała przy wyborach swe głosy na ich listy. Oddała je z tem przekonaniem, że los swój składa w ręce stronnictwa ludowego. Niestety, pp. posłowie z „Wyzwolenia“, które to stronnictwo już dziś nie może nazywać się stronnictwem polskiem, ponieważ w swym klubie daje przytułek posłom pochodzenia niepolskiego, zdecydowanym wrogom Polski, nadużyli zaufania ludności wiejskiej. Wniwecz obracają to, co obiecywali. Zamiast stać na straży interesów państwa i ludu — łączą się z jego wrogami. Każdy dzień przynosi ohydne wieści, jak sobie poczynają „Wyzwoleńcy“ w Sejmie. A lud patrzy na to spokojnie, nie zdając sobie sprawy z tego, że pośrednio i on jest za ich sprawki odpowiedzialny. Lud czeka cierpliwie, jednak dalej polityki zdrajców tolerować nie może.

My, którzyśmy się dali tak sromotnie do tej pory oszukiwać, musimy sobie dziś prawdę powiedzieć (póki czas), i swoje postępowanie wobec naszych „obrońców“ gruntownie zmienić. Gdy wiemy, że znajdujemy się tak w cuchnącej atmosferze, jaką nam zgotowali „Wyzwoleńcy“, czyż mamy pozostawać w niej dalej? Nie, nigdy! Człowiek może zgrzeszyć, ale uporczywie trwać w grzechu nie musi; może się go ustrzec, jeżeli tylko wszelkie pokusy od siebie odpędzi.

Tak samo i my wydobędziemy się z bagna szkodliwej polityki „Wyzwoleńców“, jeżeli wszelką ich demagogję, jako z gruntu fałszywą, od siebie odrzucimy. Bo czyż możemy popierać takie stronnictwo,

1. które dało gościnę w swym klubie Białorusinom i prawosławnym, **zdecydowanym wrogom Polski;**

2. które **domagało się wprowadzenia do szkół średnich** zamiast języka polskiego — **języka żydowskiego** (żargonu);

3. które głosi, że **mogłoby wziąć udział** tylko **w rządzie** t. zw. „względnej“ większości, **przy poparciu Białorusinów, Ukraińców** (no, i chyba żydów i komunistów!) wszelkie zaś inne kombinacje uważa za niemożebne;

4. w którem znalazło się kilku takich posłów, którzy nawoływali swoich kolegów do opuszczenia sali sejmowej wraz z Białorusinami, Ukraińcami, jako protest przeciwko wykluczeniu z obrad posła Łuckiewicza (komunisty), który podczas uroczystego posiedzenia Sejmu z okazji uznania wschodnich granic Polski przez koalicję, wznosił okrzyki przeciwko Polsce;

5. które **murem stanęło za Białorusinami, Ukraińcami, żydami,** socjalistami **w obronie aresztowanych komunistów w Grodzieńszczyźnie,** mimo, że minister sprawiedliwości przedłożył Sejmowi dowody, stwierdzające istotne knowania przeciwko Polsce.

Nie możemy dalej patrzeć na ich szkodliwą, warcholską robotę, i razem z posłem z „Wyzwolenia“ Tatarczakiem, który wbrew namowom swych kolegów nie chciał opuścić sali za Łuckiewiczem i krzyknął: „Wpierw byłom Polakiem, niźli „Wyzwoleńcem“, krzy-

knąć jaknajgłośniej: „Wpierw byliśmy Polakami, niźli „Wyzwoleńcami“!

Zerwijmy łuskę z oczu naszych i przypatrzmy się bliżej działalności „Wyzwolenia“, a ze wstrętem odwrócimy oczy od tego stronnictwa, które nas kompromituje.

Skierujmy swój wzrok ku stronnictwu, które ma za sobą wiele pracy dla państwa i ludu, a nie warcholstwo i nadużywanie ofiarowanego przez wyborców zaufania. Tem stronnictwem czysto polskiem i ludowem jest tylko P. S. L. Piast.

Temu stronnictwu oddajmy swój los, a możemy się spodziewać, że ono, jak zawsze, ze swego zadania doskonale się wywiąże.

Zdrajcy niech do nas przystępu nie mają!

St. Sokołowski, z Jędrzejowskiego, z. Kielecka.

Socjalistyczny podżegacz.

Jak poseł Bobrowski walczył z drożyzną na wiecu w Krakowie.

Zwabiony wielkim plakatem udałem się 25 marca b. r. na wiec socjalistyczny do sali „Sokoła“ w sprawie drożyzny, aby się dowiedzieć, jakie też lekarstwo na zwalczenie drożyzny posiada w swem zanadrzu partja socjalistyczna. Trafiłem na przemówienie dra Bobrowskiego. Gdyby dr Bobrowski zaobserwował towarzyszy jak część ich z obojętną miną jego wywodów słuchała, druga zaś część po sali się przechadzała i rozmawiała, byłby może spostrzegł, że większość towarzyszy na jego demagogiczne a stale powtarzane wywody gwiżdże.

Dr Bobrowski radby ustanowić ceny maksymalne na produkta gospodarcze, ale mu ani na myśl nie przyjdzie, aby producent wiejski miał możność nabycia wytworów przemysłowych po niższych cenach. Wie o tem dr Bobrowski, że kobieta wiejska bierze za jaje 300 do 400 mkp., co czyni 18—24 tysięcy mkp. za kopę, a niezdolny jest do obliczenia, że te 18—24 tysięcy mkp. wystarcza zaledwie na kupienie dwóch metrów płótna, co czyni dwie trzecie koszuli, podczas gdy kobieta, sprzedawszy przed wojną kopę jaj za 2·40—3 koron, kupiła co najmniej dwie koszule i to nie dla dziecka, ale dla swego męża.

Ma dobry apetyt dr Bobrowski na masełko wiejskie, ale mu wychodzi za drogo, bo je oblicza aż na 28 tysięcy za 1 klg.; chce je mieć koniecznie taniej, ale nie chce wiedzieć o tem, że masełka nie będzie od krówki bez dobrego siana, za które chłop krakowski płaci 100 tysięcy mkp. za 1 ctn. m.

Za drogo wychodzi drowi Bobrowskiemu pszenica na bułeczkę dla niego, ale gdyby dr Bobrowski zadał sobie cokolwiek, a niewiele fatygi, toby się dowiedział, że za korzec pszenicy miał chłop przed wojną dwie pary butów, gdy dziś niezawsze zaledwie jedną parę zdobędzie.

Woła dr Bobrowski, mało powiedzieć woła, krzyczy na sali „Sokoła“, że chleb musi być tańszy, bo mają komisarza drożyźnianego po swojej stronie, nie ma odwagi zawołać do swych towarzyszy: „Towarzysze! chleb będzie tańszy, ale koniecznie trzeba, byście ze swych żądań i wymagań coś opuścili — trzeba taniej produkować to, czego wieś potrzebuje, a ten upragniony chlebuś będzie tańszy“. Takby przemówił do pracującego ludu uczciwie myślący poseł; nie zdobył się na to i nie zdobędzie demagog, dr Bobrowski.

Zakonkludował dr Bobrowski swe wywody:

„Gdy drożyzna środków żywności nie zmniejszy się, gdy nowy rząd (który w swem jasnowidzeniu przewiduje dr Bobrowski) tej drożyzny artykułów żywności nie zwalczy, to on straci równowagę (sądzi, że tosamo nastąpi u klasy robotniczej), a wtedy on, klasa robotnicza i ulica przemówią innym językiem!“

Takie to słowa i pogróżki padły w sali krakowskiego „Sokoła“ z ust posła socjalistycznego, dra Bobrowskiego, w sali, w której jedynie wzniosłe hasła padać powinny!

Nie wiem, czy na tym wiecu był komisarz rządowy — może nie — bo socjaliści i ich posłowie za prawomyślących ludzi się uważają. Jabym takiego mowcę-posła wsadził do kozy.

Jeżeli kiedyś, co jest możliwe, przemówi krakowska ulica, niechże miarodajne czynniki wiedzą, że za to „przemówienie“ winien odpowiadać dr Bobrowski.

Nauczyciel wiejski.

„Wyzwoleńcy“ czy szaleńcy?

Z Łobaczówki w powiecie Beresteczko na Wołyniu otrzymaliśmy następujący list:

„Głośno dzisiaj w Polsce o „patrjotycznej“ działalności Thugnttowców, czyli tak zwanych „Wyzwoleńców“. Dorzucę i ja jeden kwiatek do ogólnego zbioru tych wyzwoleńczych czy szaleńczych wystąpień.

Na jakieś dwa tygodnie przed wyborami przyjechał do Beresteczka niejaki p. Rytel, kandydat z listy „Wyzwolenia“ na tutejszy okręg wyborczy. Zebrała się większa ilość ludzi na wiec. Ponieważ tutejsi Polacy stoją wszyscy twardo pod znakiem Witosa, wybraliśmy przewodniczącym Piastowca, p. Nieradkę z Korytna, który zagaił obrady, dając p. Rytlowi do zrozumienia, z jakiego obozu są zebrani. P. Rytel, otrzymawszy głos, dalejże w umizgi do Rusinów, którzy dość licznie się zeszli. Zaczął przemówienie swoje po rusku. Wywołało to z naszej strony kategoryczny sprzeciw. Zażądaliśmy, ażeby mówił naprzód po polsku. Nie pomogło. Kiedy więc dalej gadał po rusku, niektórym ze słuchaczy brakło cierpliwości i dalejże pana kandydata „Wyzwolenia“ uczyć po polsku! Widząc, że nie przelewki, p. Rytel w nogi. Rusini z okrzykami: „To nasz człowiek“! zaprowadzili go przed jakiś dom i prosili, by mówił dalej. I p. Rytel przemawiał w dalszym ciągu, używając sobie na stronnictwach polskich, zwłaszcza na Piastowcach, szkalując polskie stronnictwa, a temsamem i Polskę. Spotkała go jednak niespodzianka. Kiedy bowiem zaczął zachwalać „trójkę“, czyli listę „Wyzwolenia“, jeden z Ukraińców wystąpił i wezwał zebranych, by głosowali ławą na listę ...mniejszości narodowych.

Robocie „Wyzwolenia“, robocie „Rad ludowych“, które szły razem z „Wyzwoleniem“ zawdzięczać należy, że Polacy na Wołyniu nie zdobyli ani jednego mandatu, pomimo znacznej ilości głosów, oddanych na różne listy. Czas najwyższy, by w polityce kresowej stronnictw,

polskie doszły nareszcie do ujednolicenia poglądów i do wspólnej linji. Polityka, wybrana przez „Wyzwolenie“, występy „Wyzwoleńców“ w rodzaju p. Rytla, przynoszą i narodowi i państwu ciężką szkodę. *St. Anioł.*

Kto w Polsce jest panem?

Dnia 10 marca b. r. odbył się w Dobczycach (powiat wielicki) Zjazd Kółek rolniczych. Obradowano w „Czytelni Katolickiej“, która się znajduje naprzeciw żydowskiego domu. Była sobota. Żydzi mieli czas zauważyć jakiś ruch w „Czytelni“, a pewnie od jakiegoś ujka żydowskiego dowiedzieli się, że to narady Kółkowców.

Co chwila można było zauważyć gromadkę żydów przed żydowskim domem, po południu zaś, koło 4-ej godziny, spora paczka żydów kierowała swój wzrok w stronę „Czytelni“, emancypowane zaś żydówki siedziały w izbie przy otwartem oknie i śledziły pilnie, kto w zgromadzeniu bierze udział.

Gdy się Zjazd skończył, a prelegenci ostatni z „Czytelni“ wyszli, żydzi szwargotali między sobą i swój szyderczy wzrok kierowali w stronę prelegentów; emancypowane zaś żydówki na cały głos się śmiały. Widocznie pod adresem Kółkowców i prelegentów sypały się dowcipy, pośród których musiało się znaleść odezwanie żydka: „Wy, głupie prelegenty, nie wiecie o tem, że każda baba ma swoją żydówkę, a każdy chłop ma swojego żyda“.

Tak to, ludu wiejski! Idą pośród ciebie twoi bracia i synowie — inteligenci z miasta — chcą cię dźwigać z ciemnoty i głupoty — chcą cię kierować ku wyższym i szlachetnym celom i spotykają się z szyderstwem żydów i żydówek. A dlaczego? Bo oni wiedzą, że ty masz większe zaufanie do żyda i żydówki, niż do swej i katolickiej współdzielni. Masz ludu w Dobczycach sklep Kółka rolniczego, ale idziesz do żyda — masz katolicki i współdzielczy sklep z materjami, ale kupujesz u żydówki. Żyda i żydówkę bogacisz, a on dla twej starszej braci okazuje wzgardę!

I kiedyż się odezwie u ciebie, ludu wiejski, poczucie swej godności i poczucie Polaka? Żyd, przytulony w Polsce, kpi i szydzi z tych, którzy ze światłem i nauką do ciebie idą, a ty co na to?

Jest wiosna i lato się zbliża. A gdyby tak co do buta i ubrania ograniczyć się na tem, co jest w domu... gdyby tak wstrzymać się z zakupem łachów żydowskich, a składać pieniądz, by przed nadejściem zimy zakupić przez Kółko rolnicze i wspólnie to, co na zimę niezbędne... gdyby takie hasło poszło po naszych siołach i wioskach... gdyby padło to hasło na dobrą i urodzajną glebę... toby żyd spokorniał i zrozumiał, że nie on tu w naszej Polsce panem.

Gdyby — gdyby — no, może się znajdzie w Polsce tak dobrze zorganizowana wioska, która powie: „Nic u żydów nie kupujemy, pieniądz składamy, co niedzielę narady odbywamy nad tem, jak się urządzić, aby wszystko, co nam potrzebne, sprowadzić przez Kółko rolnicze!“

Z wioski, w której taka myśl powstała i takie narady się odbywają, niechże przyjdzie wiadomość do „Piasta“. *Wyszydzony przez żydów prelegent.*

Mowa posła Andrzeja Pluty

wypowiedziana w Sejmie w sprawie walki z drożyzną.

(Dokończenie).

Jesteśmy przeciwnikami zmiany artykułu 7 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. Nr 69, który z takim trudem w roku 1922 przeforsowaliśmy. Jesteśmy nie dlatego, jakobyśmy chcieli bronić paskarzy i obszarników, ale dlatego, że w tym względzie mamy swoje doświadczenie. Pamiętamy, jak w okresie wojennym, aż do roku 1922, kiedy chodziły różne

rewizje za zbożem,

to jak się przyjechało do dworu, to tam się znalazł powozik, tam się znalazł godny obiad, zakrapiany różnemi trunkami, takiemi nawet, co to ze szklanki wyskakują (głos: szampan) — no, ja nie wiem, jak się to nazywa — (wesołość) tam się zaprosiło p. komisarza na dzika albo głuszca i tam zwykle stawał się jakiś cud, albowiem pana komisarza tak to wszystko ogłuszyło i oślepiło, że **we dworze nie znalazł nic.** Ale na drugi dzień ten pan komisarz jak bomba z dworu wypadał i szedł na wieś. I tam **przetrząsało się chłopskie komory i stodoły.** To była istna kara Boża, przed którą my się bronimy i bronić będziemy do ostateczności.

Panowie konsumenci zazdrościcie rolnictwu. Ale gdy przyszedł okres wojny, to wszyscy ci, którzy nie posiadali nic, pochowali się, oprócz odeszłych do wojska, w mysie dziury i żyli jak u Boga za piecem. A wtenczas kto robił świadczenia na rzecz wojny? Komu zabierano bydło, konie wozy, paszę i zboże. Nieraz

30-morgowy gospodarz podczas wojny chodził jak dziad w łachmanach

i nie miał złamanego koła od wozu przy domu, bo **wszystko mu zabrali.** A gdy przyszedł okres rekompensaty, to — panowie darujcie, patrzycie zazdrosnem okiem na rolnika, a rekompensata nie doszła jeszcze do tego stopnia, do jakiegoby dojść powinna. Ja pamiętam, gdy był kontyngent zbożowy i obowiązywała dawna nieszczęśliwa ustawa (poseł Michalak: W Niemczech jeszcze obowiązuje). Jestem bardzo wdzięczny p. Michalakowi za podpowiadanie, ale nie zaskarbiłem sobie na nie, bo ja mu nie podpowiadałem. Pamiętam, jakie w czasie wojny, było zniszczenie, jak zabierali wszystko, tak, że ludzie na wsi ze swoim ciężko zapracowanym kawałkiem chleba kryli się, jak złodzieje. Pamiętam, jak

zabierano wyłącznie tylko wsi, ale dwory były zwykle omijane,

We dworze zawsze stało się coś takiego, że nic nie znaleźli. Mam poddostatkiem dowodów, że u pewnych obszarników, co do których nie było najmniejszej wątpliwości, iż mają zapasy, komisja przeprowadzała badanie w ten sposób, że za dwa tygodnie starostwo dodało im jeszcze. Więc ja nie wierzę w to, żeby zmiana ustawy dotknęła obszarników; ja wiem, że gdyby nawet na te rewizje pojechał sam komisarz do walki z drożyzną, p. Hartleb, to i on nic tam nie zrobi (wrzawa). To daremne, bo ci ludzie mają w sobie coś, mają jakąś „elektrykę“, że każdego oszołomią i każdy stamtąd wyjdzie zmieniony (.P Kiernik: Ładne pokojówki

na to działają). Nie chcę mówić o pokojówkach, chociażby i o tem wspomnieć należało.

Wiedząc o tem, że zmiana art. 7 dotknie tylko nas małorolnych, bronić się przed nią musimy.

Ustawa w walce z lichwą, jak wykazałem, nie dotyczyła obszarników kupców czy paskarzy, tylko właśnie uderzała w chłopa

który pracował i był głównym wytwórcą i dostawcą miasta. Wstawał zrana, nieraz o godz. 2-ej po północy, zbierał towar na wóz, a częściej jeszcze na plecy i niósł do miasta, by mu dostarczyć żywności. Zamiast zrozumienia i wdzięczności był on niejednokrotnie szykanowany. Proszę panów, przytoczę autentyczny wypadek, któremu podobnych było tysiące. Pewna wieśniaczka przyjechała do miasta z chorym dzieckiem; nie znając stosunku podrożenia wszystkiego, nie wiedziała, że musi lekarzowi zapłacić wszystko, co miała w kieszeni. Lekarz zażądał, zapłaciła, no i — na lekarstwo nie zostało nic. Z chorem dzieckiem wróciła więc do domu bez lekarstwa. Uzbierała tedy kilka litrów mleka i poszła do miasta, by je sprzedać i kupić lekarstwo. I cóż się dzieje? Kobiecina ta, gdzieś z jakiejś zapadłej Wólki, nie wiedziała nic o jakichś cennikach i za mleko zażądała więcej, niż te cenniki oznaczały. Ona chciała tylko jaknajwięcej pieniędzy, żeby kupić dziecku lekarstwo, żeby znów z próżnemi rękami do domu nie wracać. Przychodzi jednak policjant, mleko konfiskuje, a potem sąd i tę **kobietę wsadzają na cztery dni do kozy, a dziecko w domu zostaje bez opieki i lekarstwa.** Gdzieindziej ubogi chłopina, odejmując prawie od ust, wyniósł na targ trochę ziemniaków. Nie wiedząc o niczem, zażądał ceny wyższej, niż cenniki oznaczały. I znów policja robi swoje, a następnie sąd. T a k było, proszę panów; ta ustawa była p o s t r a c h e m dla ludności. To nie były wypadki pojedyncze, to było na porządku dziennym tak, że ludność, która wiozła do miasta produkty, produkty te przed miastem nieraz za bezcen sprzedawała paskarzom, Bogu dziękując, że nie miała do czynienia z policją. (P. Kiernik: A na chłopów spadało odjum). Dziś więc pod żadnym warunkiem nie możemy się zgodzić na zmianę artykułu 7 go, uwalniającego chłopów, sprzedających własne produkty rolne od ścigania za lichwę.

Drożyzny nie powodują chłopi.

Tak w komisji drożyźnianej, jak i w tej Wysokiej Izbie o prawdziwych winowajcach drożyzny, o żywiołach paskarskich, które naprawdę wywołują drożyznę, o tych prawie nic się nie mówiło. Pan komisarz Hartleb powiedział, że od chłopów nie kupuje nikt inny, tylko żydzi i że żydzi płacą zwykle ceny większe, niż rolnik żąda. Z tem się zupełnie zgadzam; tak jest, bo my chłopi o giełdach zbożowych prawie nic nie wiemy. Ale właśnie te chjeny paskarskie, łotrzy, którzy posmakowali w tem rzemiośle, wykupują wszystko za wszelką cenę. Wtedy, kiedy n. p. żyto było po 8000, oni przychodzili i odrazu dawali po 10.000 mk. A jak gospodarz zrozumiał, że tak dobrze płacą i poskrobał się po głowie i powiedział: „Mośku, to wy mnie dacie dwanaście tysięcy" — targ był przybity. Trudno się dziwić takiemu gospodarzowi; skoro on płaci drogo za wszystko, czego potrzebuje, trudno wymagać, aby on za swój produkt brał cenę niższą, niż mu dają. Tu p. komisarz do walki z drożyzną niech szuka winowajców! Przed chwilą z tej trybuny stwierdził p. komisarz Hartleb, że mąka nasza krajowa kosztuje 4200 mk. za klg. **Jeżeli kilogram pszenicy kosztuje 2000 mk., to** pytam się panów, **z jakiego powodu klg mąki kosztować ma 4200 mk?** Przecież produkcja kilograma mąki i godny zysk pod żadnym warunkiem nie może wynosić drugie tyle, co kosztuje klg pszenicy. Weźcie panowie bułkę, tę, którą jecie przy obiedzie, zważcie ją i obliczcie, a przyjdziecie do przekonania, że **kilogram** tej **bułki kosztuje przeszło 6000 mk.** Jeżeli mamy klg. mąki za 4200 mk., to czyż produkcja bułki naprawdę kosztuje 2000 mk? (Głosy: To kupcy winni). Tak jest, bo

dzisiaj nie mamy porządnych kupców,

dzisiaj kupcy nie zadawalniają się zyskami takiemi, jak przed wojną. Przed wojną kupcy zadawalniali się zyskiem 10 do 15% i robili doskonałe interesa. Dzisiaj, jak nie zarobi 100—150%, to narzeka na złe czasy.

Mam przed sobą wynotowane ceny z „Gazety Rolniczej" z dnia 24 lutego r. b., ceny żywej wagi bydła i świń, przeciętne z targu Lwowa, Krakowa i Warszawy. I tak: za buhaja czy krowę płacono po 3.000 mk., a świnie tuczone po 8.000 mk. za klg żywej wagi. Ja mięsa nie kupuję, gdyż go nie jadam, ale słyszałem, że mięso kosztuje dzisiaj kilogram około 10.000 tys. marek, a słonina 20.000 (głosy: więcej!). Więc gdzież się podziała ta różnica? A nadmienić wypada, że jeżeli klg żywej wagi we Lwowie, Krakowie czy Warszawie kosztuje 3000, względnie 8000 mk, to musicie panowie wiedzieć, że już na tym towarze pośrednik zarobił na 1 klg. conajmniej 1000 mk. Wiem, że u nas na wsi, jeśli ktoś dostanie 2000 mk za klg żywej wagi buhaja albo krowy, to czuje się szczęśliwym, a jeśli za wieprzka dostanie 6000, bo o 7000 niema już nawet mowy, to także Bogu dziękuje. Na to nikt nie zwraca uwagi. Panowie nie zlajecie sobie nawet z tego sprawy, jak

pośrednicy rujnują wszystkich, a sami robią miljardowe fortuny.

Jeśli my t a k i e ceny na wsi uzyskujemy, to pytam się panów, c z y m y w y w o ł u j e m y d r o ż y z n ę i jak my, drobni rolnicy, mamy egzystować? Inaczej się ma z wielkimi rolnikami. Oni mają rezerwy zapasowe, mają lasy, stawy i dadzą sobie radę, ale drobny rolnik niema wyjścia. Ja panom powiem jeszcze ciekawszą rzecz o tym „raju wsi"; na wsi zaprzestają już budowy, zaprzestają racjonalnej uprawy roli i wszelkich inwestycyj, albowiem wsi na to nie stać, tak, że

dzisiaj drobne rolnictwo wraca do czasów średniowiecznych.

Dzisiaj o dobrym pługu, o dobrej bronie, o jakimś siewniku — mowy niema. Jeżeli ten stan potrwa dłużej, to trzeba będzie ziemię krajać temi drewnianemi sochami, któremi nasi dziadowie ją uprawiali. Czy to się przyczyni do wzrostu produkcji, do tego, żeby miasta miały więcej chleba — bardzo wątpię.

Ludowcy a sprawa wywozu.

Z reguły byliśmy przeciwko wywozowi i chętnie **zgodzimy się na zamknięcie granic dla wywozu produktów rolnych,** ale tylko w tym wypadku, **gdy to szczelne zamknięcie obejmie i przemysł** i gdy wyroby przemysłowe, jak również węgiel i drzewo, nie będą miały bram otwartych. Przedstawiciele rządu, jak i przedstawiciele lewicy przedstawili nam to inaczej. Rozumiem, że zamknięcie granicy dla wywozu wyrobów przemysłowych znaczy zamknięcie fabryk, bo wielcy przemysłowcy nie są tak naiwni, jak my.

Jak im cośkolwiek brak, idą do rządu i powiadają: „Albo dacie pieniędzy, albo my zamkniemy fabrykę“. W tych wypadkach **stronnictwa robotnicze stają zawsze po stronie wielkich przemysłowców**. I to jest dla mnie dziwne i niezrozumiałe. Tu panowie, z tej trybuny, napadacie i powiadacie, że trzeba raz z bogatymi obszarnikami i przemysłowcami zrobić to i owo, a na innem miejscu przekonywujemy się... o czem innem. Panowie chcecie, aby zamknąć wywóz produktów rolnych zagranicę, a przemysłowi zostawiacie wolność. Niedawno, bo w tym tygodniu, przedstawiciele P. P. S. w komisji rolnej razem z klubami prawicowemi głosowali za wnioskiem posła Raczkowskiego, żeby wstrzymać osadnictwo wojskowe, żeby zaprzestać nadawania ziemi tym, którzy piersią swoją bronili państwa i którzy sobie na to zasłużyli (Głos na lewicy: To jest demagogja!). To nie demagogja, bo tak było i wniosek posła Raczkowskiego przeszedł. To jest dziwne i niezrozumiałe i wygląda tak, jakby między P. P. S. a wielkimi przemysłowcami i obszarnikami istniał jakiś sojusz. Jeżeli tak, to my, mali rolnicy, mamy wielką obawę, że gdyby został zmieniony art. 7-my ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r., to na nas, małych rolnikach to wszystkoby się skrupiło.

Wkońcu słów kilka o wywozie innych artykułów rolniczych. Były tu wymieniane kilkakrotnie jaja. Być może, że o nie nam małorolnym najwięcej się rozchodzi, bo najważniejszym dochodem ubogiej wsi jest jeszcze jaje. Pan komisarz wspomniał, że jaja w Warszawie i innych miastach podrożały bardzo i że sztuka kosztuje już 850 mk. Jaja na wsi ani połowy tyle nie kosztują. Przyjedźcie panowie na prowincję, choćby do mojego powiatu, a przekonacie się, że po 300 mk. dostaniecie jaj tyle, ile zechcecie. Więc znów zachodzi pytanie, kto winien? Czy transport i zysk na jednem jaju wynosi 550 mk.? I w tym wypadku nie winna wieś, że

pośrednicy dokonują prostego rabunku na konsumentach

Więc kiedy cena innych produktów rośnie z dnia na dzień to panowie chcecie koniecznie ceny produktów rolnych sprowadzić do zera, chcecie koniecznie nałożyć kaganiec na małorolnego i zniszczyć go zupełnie? Przed wojną za cztery jajka można było kupić klg. soli; dzisiaj za ten klg trzeba dać jajek niemal dziesięć; tak samo jest z naftą i ze wszystkiem, czego wieś potrzebuje. Tą drogą nie dojdziemy do celu.

Dziwna gra socjalistów.

Do komisji drożyźnianej wpłynęło kilka wniosków w sprawie drożyzny; wnioski te zostały uzgodnione; referentem ich generalnym w komisji był pos. Zaremba z P. P. S. Kiedy po kilkutygodniowej pracy w komisji przyszliśmy do jakiego takiego porozumienia, kiedy zostało wszystko przegłosowane i skończone, to wtedy, pomimo, iż to w praktyce parlamentarnej nie jest przyjęte, pos. Zaremba powiada: „A ja teraz przychodzę z wnioskami mniejszości, a mianowicie ja chcę, ażeby granice państwa wyłącznie dla wywozu produktów rolnych były szczelnie zamknięte, a nadto żądam zmiany art. 7 w ten sposób, ażeby na targach nie wolno było producentowi sprzedawać swojego towaru po cenach jego własnych kosztów produkcji, ale po cenach ograniczonych“. A kiedyśmy nareszcie w punkcie 1-szym rezolucji zgodzili się, z ciężkiem sercem, na danie rządowi tej mocy, że w danych wypadkach może wywozić, gdy zaś będzie widział, że to w interesie państwa i ludności nie jest wskazane, może wywóz wstrzymać, tośmy dobrze wiedzieli, co robimy, albowiem przed chwilą tutaj p. komisarz do walki z drożyzną nam oświadczył, że nie czekając na uchwałę Sejmu, już kroki w tym względzie poczynił. Że tak jest, to nie ulega wątpliwości, bo ceny zboża i innych produktów z dnia na dzień już spadają, natomiast ceny wyrobów przemysłowych idą w górę. Wobec tego stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, głosować będzie

przeciw wnioskom mniejszości,

zdążającym do zupełnego zamknięcia granicy dla wywozu produktów rolnych, a nadto **nie zgodzi się nigdy na zmianę art. 7** ust. z dnia 5 sierpnia 1922 r. Nr 69 z tej prostej przyczyny, by ludność wiejska nie była znów prześladowaną. Wobec tego stawiam wniosek: „Nad projektem ustawy w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 5 kwietnia 1922 r. o zwalczaniu lichwy wojennej, przyjętej przez Komisję drożyźnianą, Sejm przechodzi do porządku dziennego“ (różne okrzyki ze stron lewicowych). Proszę panów — bądźmy uczciwi i sprawiedliwi. Skorośmy sobie ręce w komisji podali i skoro wszystko tam się skończyło i uregulowało, to nie bierzcie mi za złe, że jeśli panowie teraz przychodzicie z odmiennemi wnioskami i ja z odmiennym wnioskiem przychodzę. (Oklaski w centrum).

Nasi we Francji.

Orcencis, w lutym.

Kochany „Piaście“! Z prawdziwą radością chwytam za pióro, aby porozmawiać z tobą, a przez ciebie z braćmi moimi w Ojczyźnie. Ty „Piaście“ stałeś się łącznikiem nietylko między całym ludem w różnych dzielnicach Polski, ale i między całym ludem w Ojczyźnie — a nami, którzy za granicę poszliśmy szukać lepszej doli.

Powodzenie nasze tu, we Francji, jest dobre. Francuzi obchodzą się z nami, jak brat z bratem. Czujemy na każdym kroku, że to są nasi prawdziwi przyjaciele. Oświata u chłopów tutejszych jest o wiele, wiele większa, niż u chłopów polskich. Każdy francuski chłop czyta gazetę, każdy wie, co się dzieje w świecie. Nie spotkałem tu domu, w którymby nie było gazety. Tem się przedewszystkiem różnią Francuzi od nas, Polaków. Pamiętam u nas, w Gdowie, a i gdzieindziej w Polsce, gdy się wspomniało sąsiadowi, żeby sobie zaprenumerował gazetę, usłyszało się nieraz w odpowiedzi: „Co mi ta po gazecie! I tak się bez niej obejdę“. A człowiek bez gazety to dziś jak niemowa i jak ślepy. My tu we Francji prenumerujemy sobie gazety polskie, bo wstyd by nas było nie dostawać gazet, wstyd wobec Francuzów, którzy nie zrozumieliby tego, jak można żyć bez gazety. Witamy też „Piasta“ z radością. Francuzi, widząc, że go tu większa ilość przychodzi, wypytują się, co to za pismo, i są przekonani, że drukuje się ono w nakładzie jakiegoś miljona egzemplarzy. Trudno nam dawać im wyczerpującą odpowiedź, bo jeszcze nie umiemy na tyle po francusku. Powiadamy tylko, że to organ Witosa. O Witosie tu wiedzą. Pokazuje się, że nasz ukochany prezes jest osobistością, znaną w całej Europie.

Gospodarka chłopów francuskich jest o tyle wyższa od naszej w Polsce, o ile wyższą jest kultura tutejszych chłopów. Mam nadzieję, że i w Polsce przyjdzie czas, kiedy się przełamie nareszcie ta niechęć do czytania, jaka dziś na wsi panuje. Gdy się to stanie, to Polska dorówna Francji, bo postęp wszelki zaczyna się od czytania.

Z „Piasta" widzę, że nasi posłowie dzielnie się w Sejmie spisują. Czytamy z zadowoleniem, że najważniejsze referaty mają posłowie ludowcy. Przesyłam więc posłom naszym, redakcji „Piasta", a przedewszystkiem kochanemu prez. Witosowi szczerą podziękę w imieniu swojem i moich kolegów. Niech żyje P. S. L. Niech żyje prez. Witos!

Wincenty Wolski z Gdowa.

Soissons, 1 marca.

Szanowna Redakcjo! Naprzód muszę wyrazić szczere podziękowanie, że dostajemy „Piasta" regularnie. Witamy go zawsze z uciechą, bo widzimy w nim gońca z Ojczyzny. Niestety, nie najlepiej się w Ojczyźnie dzieje. Smuci nas to bardzo. Nie tracimy nadziei, że jednak nastanie zgoda i stosunki się w Polsce poprawią.

Powodzi mi się dobrze. Francuzi szanują nas i starają się być dla nas jak najlepsi. Kobiety tutaj czytają dużo i są mądrzejsze, niż u nas. Dałby Bóg, żeby i siostry moje na wsiach zrozumiały, że bez czytania człowiek jest jakby półczłowiekiem w dzisiejszym świecie. Może siostry moje częściej będą pisywać do „Piasta", a my tu z radością będziemy czytać myśli i uwagi ich o sprawach ojczystych. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Marja Szczotkowska.

Poradnik prawniczy.

O sądowem uznaniu za zmarłego.

Obecnie, po wojnie, mamy wiele wypadków, w których ktoś z rodziny zaginął i niema o nim od dłuższego czasu żadnej wiadomości. Zazwyczaj brak także metryki śmierci żołnierza, na podstawie której możnaby przeprowadzić pertraktacje spadkowe, oraz na podstawie której mogłaby n. p. żona wyjść powtórnie za mąż. O tej doniosłej sprawie pisaliśmy już kilka miesięcy temu i dokładnie rozpatrywaliśmy odnośne wypadki, zamieszczając stosowne w tej mierze pouczenia objaśniające, w jaki sposób można żądać na drodze sądowej uznania za zmarłego kogoś, kto na wojnie zaginął. Obecnie, czyniąc zadość licznym żądaniom naszych czytelników, podajemy gotowy wzór podania, jakie wnieść należy do Sądu, nadmieniając, że sądowe uznanie za zmarłego ma takąsamą moc prawną, jak rzeczywista metryka śmierci.

Wzór podania:

Na pierwszej stronie arkusza:

Do
Sądu okręgowego cywilnego
w Krakowie.

Agata Boroniowa, gospodyni
w Jeziorzanach poczta Liszki
Sąd powiatowy Liszki.

Wniosek
na wdrożenie postępowania, celem uznania za zmarłego i uznanie małżeństwa za rozwiązane
z powodu śmierci.

pojedynczo
4 załączniki

Na drugiej stronie arkusza:

Wysoki Sądzie!

W sierpniu r. 1914 na skutek ogólnej mobilizacji mąż mój, Józef Boroń, syn Jana i Katarzyny z Majkutów, rolnik, zamieszkały i przynależny do gminy Jeziorzan, urodzony dnia 2 stycznia 1879, z którym 18 lutego 1909 r. zawarłam w kościele w Liszkach ślub według obrządku rzymsko-katolickiego, rozpoczął służbę wojskową w 20 austrjackim pułku piechoty. We wrześniu wysłany na front rosyjski przebywał w polu do października 1914 r. Przez ten czas pisał do podpisanej trzy razy, które to korespondencje załącza podpisana w załącznikach. Dnia 2 października od bitwy pod Jagielnikami nie dał o sobie więcej znaku życia, a jak się podpisana dowiedziała później od kolegi pułkowego Jana Kurasa, mąż petentki w tejże bitwie zginął.

Dowód: świadek naoczny śmierci Jan Kuras w Żołyni w powiecie łańcuckim, nadto świadkowie: Jadwiga Tołpa, Walenty Cebulak i Paweł Stokłosa, wszyscy w Jeziorzanach poczta Liszki; poświadczenie Zwierzchności gminnej w Jeziorzanach z daty 23 lutego 1923 r., metryka ślubu, metryka chrztu, oraz trzy korespondencje zmarłego.

Z powyższego wynika, że mąż mój, jako uczestnik wojny zaginął; od końca zaś wojny europejskiej, który miał miejsce w r. 1918 upłynęło już więcej aniżeli 4 lata, a tenże nie dał o sobie żadnej wiadomości. Wobec tego po myśli § 24 u. c. w brzmieniu § 1 noweli z dnia 12 października 1914 r. l. 276 Dz. U. P. należy się domniemywać jego śmierci. Zarazem należy się domniemywać, iż małżeństwo zawarte z podpisaną zostało rozwiązane z powodu śmierci, albowiem niema najmniejszej poszlaki, aby mąż podpisanej żył.

Podpisana wnosi przeto:

Wysoki Sąd

raczy ustanowić kuratora absentis dla niewiadomego z życia i miejsca pobytu męża mego, Józefa Boronia, i wezwać tegoż edyktem, by najdalej do jednego roku zgłosił się, albo w inny sposób doniósł Sądowi o swem istnieniu, albowiem Sąd w razie przeciwnym przystąpi do uznania go za zmarłego, oraz raczy wdrożyć równocześnie postępowanie celem uznania małżeństwa za rozwiązane z powodu śmierci i zamianować kuratora małżeńskiego.

(podpis) *Agata Boroń.*

Sąd na wniesioną prośbę zamianuje kuratora dla nieobecnego i ustanowi obrońcę węzła małżeńskiego, a po przeprowadzeniu dochodzeń, czy dane warunki zachodzą, wyda 3-krotny edykt i nim zawezwie, by nieobecny, jeżeli żyje, podał o sobie wiadomość. Po upływie terminu w edykcie wyznaczonego, Sąd uzna nieobecnego za zmarłego, a małżeństwo za rozwiązane. Na tej podstawie można po zmarłym wdrożyć pertraktacje spadkowe oraz postępowanie opiekuńcze i kuratelarne.

Dr Stanisław Kulpa.

Sprawa arcybiskupa Cieplaka.

Cały świat cywilizowany zaprotestował żywo przeciwko zbrodniczemu wyrokowi sowieckiego sądu na arcybiskupa Cieplaka i 13 polskich księży. Uznano ten wyrok za gwałt i nikczemną zbrodnię. Dość wspomnieć, że w parlamencie angielskim jeden z posłów, członek partji robotniczej, która dotychczas dość sympatyzowała z bolszewikami, omawiając ten wyrok, oświadczył, że w razie wykonania wyroku na arcyb. Cieplaku sam posłowi komunistycznemu, członkowi parlamentu angielskiego, wpakuje kulę w łeb.

Pod wrażeniem protestów całego świata rząd sowiecki zmienił wyrok o tyle, że **skazał arcybiskupa Cieplaka na 10 lat ciężkiego więzienia**, postanowił jednak **wykonać wyrok śmierci na prałacie Butkiewiczu**.

Tak stała sprawa w chwili, gdy numer oddaliśmy na maszynę. Zaznaczyć należy, że tuż przed świętami rząd amerykański zawiadomił sowiety, iż ma nadzieję, że wyrok na polskich księży nie zostanie wykonany. Ano, zobaczymy.

Trzeba się mieć na baczności!

W ubiegłym roku przybyło z Rosji do Polski pół miljona repatrjantów. Na rok bieżący przewidują przybycie około 400.000. Dla przyjmowania powracających do Ojczyzny przygotowano ze strony rządu stacje w Sarnach i w Zdołbicy.

Wracających do Ojczyzny witać będziemy wszyscy z radością. Musimy dać im przytułek jako ofiarom bolszewizmu, który, w ostatnich zwłaszcza czasach, z iście żydowską zaciekłością prześladuje Polaków. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na fakt, który zaobserwowaliśmy w roku ubiegłym. Oto pod miano Polaków podszywają się żydzi, którzy chcą z Rosji wyjechać i zwalają się masami do państwa polskiego. Nasze miasteczka pograniczne mają dziś ludność żydowską cztery razy większą, niż miały przed wojną. Rząd musi czuwać nad tem, aby ta repatrjacja Polaków nie zwaliła nam na kark jakiej setki tysięcy żydów.

Kara za zwłokę w płaceniu podatków.

W tych dniach ogłoszona zostanie w „Dzienniku Ustaw" uchwalona przez Sejm ustawa o karach za zwłokę w płaceniu podatków. Kary, przewidziane w tej ustawie, są dosyć wysokie, wynoszą bowiem **10 procent miesięcznie od zaległej sumy**. — Kto więc nie zapłaci podatku w przepisanym terminie, ten, począwszy od 15-go dnia po upływie terminu płatności, będzie musiał płacić prócz zaległej sumy 10 procent kary w stosunku miesięcznym, czyli 120 procent w stosunku rocznym. Za pisemne wezwanie płatnika do zapłaty, będzie się płacić 1 procent sumy podatku. — Gdyby przyszło do egzekucji, to płatnik za czynności egzekucyjne będzie musiał płacić 5 procent zaległej sumy.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Sprawa odbudowy kraju.

W ubiegłym tygodniu obradowali w Warszawie dyrektorzy Urzędów odbudowy. Opracowano nowy projekt odbudowy. Dotychczas obowiązywała zasada udzielania odbudowywującym się bezpłatnej zapomogi we formie materjałów budowlanych, względnie pożyczek. Obecnie postanowiono zaniechać dawania materjałów **i ograniczyć się tylko do dawania pożyczek**, których pewna część zostanie darowana. Stwierdzono jednak, że na rok bieżący kredydy na odbudowę są tak małe, iż odbudowa nie będzie mogła wydać nawet takich rezultatów, jak w roku poprzednim.

Sprawy polskie.

Minister spraw zagranicznych Skrzyński powrócił z podróży do Francji, Anglji i Włoch. W Londynie stwierdził **zmianę usposobienia rządu angielskiego wobec Polski**. Tożsamo stwierdził podczas konferencji swojej z prezydentem ministrów włoskich Mussolinim w Medjolanie.

Podczas tych podróży wypłynęła **sprawa współdziałania Polski z t. zw. małą ententą**, do której należą Czechy, Jugosławja i Rumunja. Minister Skrzyński w rozmowie z dziennikarzami francuskimi oświadczył że Polacy chcą żyć w zgodzie z Czechami, chcą współdziałać z małą koalicją, ale domagają się **załatwienia sprawy Jaworzyny** w myśl swoich słusznych postulatów Sprawa ta łączy się z wielkim projektem utworzenia **sojuszu między Polską, Czechami, Francją i przyszłą Rosją**. Myśl ta znajduje w Europie żywy oddźwięk, uważają ją bowiem za jedną z największych rękojmi pokoju.

Zanim zaczniemy mówić z Czechami o przyjaźni musimy zapewnić Polakom, zagarniętym przez Czechów swobodę narodowego rozwoju i musimy odzyskać Jaworzynę. Zdaje się, że Czesi sami się liczą z tem, że Jaworzynę muszą stracić, bo teraz nałożyli na sporne terytorjum daninę, której sama zaliczka ma wynosić 25 miljonów czeskich koron, czyli prawie 30 miljardów marek polskich. Przeciw temu rząd polski zaprotestował w Radzie ambasadorów.

W sprawach kościoła grecko-katolickiego bawił we Lwowie wysłannik Ojca św., **O. Genocchi**, który przed paru dniami odjechał do Rzymu. Politykujący kler z pod znaku Szeptyckiego usiłował go opętać, przedstawiając mu nawet fałszywych świadków, mających stwierdzać prześladowanie wyznania grecko-katolickiego przez rząd polski. O. Genocchi, nie znając stosunków, wziął niechcący udział w demonstracji ruskiej przeciwko przyznaniu Małopolski wschodniej Polsce, demonstracji podczas której przemawiał osławiony komunista, poseł Łuckiewicz. Ostatecznie jednak dostali się do O. Genocchiego i Rusini, stojący na gruncie państwowości polskiej, i wytłumaczyli mu, że skargi ukraińskiego duchowieństwa są dyktowane tylko względami politycznemi, nie mającemi nic wspólnego z religją. Wobec tego, że Ojciec św. sam zna Polskę, można przypuszczać, że wizyta O. Genocchiego we Lwowie nie przyniesie nam szkody.

Stosunek **Gdańska do Polski jest w dalszym ciągu** nieprzyjazny. Senat gdański pod naporem **Berlina** zmie-

rza do tego, by Gdańsk był nie wolnem miastem, złączonem polityką zagraniczną i cłową z Polską, ale wolnem państwem. Przeciwko temu wystąpił onegdaj Senat polski. W Senacie zgłoszono interpelację do rządu, w której przedstawiono nikczemne machinacje Senatu gdańskiego i prześladowanie Polaków w Gdańsku, oraz zażądano energicznego pzzeciwstawienia się naszego rządu tym machinacjom.

Przegląd polityczny.

Ponad wszystkie sprawy polityczne w Europie wybija się obecnie znowu

sprawa okupacji zagłębia Ruhr

przez wojska francuskie i belgijskie. Rząd niemiecki podburza w dalszym ciągu ludność zagłębia przeciwko okupantom. Narzędziami jego są właściciele kopalń i fabryk, którzy nieustannie judzą i podniecają do oporu przeciw zarządzeniom francuskim. Tuż przed Wielkanocą władze francuskie zarządziły rewizję zakładów Kruppa w Essen, tych zakładów, które stanowiły arsenał wojenny Niemiec. Z poduszczenia kierowników fabryk robotnicy **niemieccy zaatakowali oddział wojsk francuskich**, obrzucając żołnierzy kamieniami i wypuszczając na nich strumienie gorącej pary. Francuzi wezwali do spokoju, a gdy to nie pomogło, dali salwę. **Padło 10 robotników, 33 zaś zostało rannych.** Gdy oficerowie francuscy przejeżdżali przez Essen, Niemcy rzucili się na nich, wywlekli ich z auta i obili. Wśród robotników zawrzało. Sami robotnicy bowiem stwierdzają, że gdyby nie prowokacja Francuzów przez właścicieli fabryk, nie byłoby przyszło do rozlewu krwi.

Prowokacje Niemców przejawiły się i na innem polu. Oto

Niemcy spowodowali katastrofę pociągu,

kursującego między Paryżem a Warszawą. Wskutek celowego, fałszywego nastawienia zwrotnicy pociąg ten dostał się na ślepy tor i spadł z nasypu z wysokości 6 metrów. Zginął maszynista i jego pomocnik, z podróżnych nikt. Stwierdzono, że zbrodni dokonała bojówka niemiecka. Zaciekłość Niemców doszła do tego, że pewna organizacja hakatystyczna rozesłała do pism francuskich drukowane odezwy, w których grozi, że

Niemcy rozpuszczą zarazki dżumy po Francji

i po innych krajach, jeżeli Francuzi do 4 tygodni nie unieważnią traktatu wersalskiego. Tego rodzaju haniebny pomysł mógł się zrodzić tylko w tak „kulturalnym" narodzie, jak Niemcy. Rząd francuski jednak nie myśli ustąpić, a ma za sobą poparcie nietylko Anglji, ale i Ameryki, które się przekonują coraz bardziej, że Niemcom nie można wierzyć i nie można folgować.

Parlament francuski przyznał kredyty na dalszą okupację zagłębia Ruhr. Poincare oświadczył, że

Francuzi i Belgowie nie opuszczą zagłębia, dopóki Niemcy nie zaczną płacić

tego, do czego się w traktacie wersalskim zobowiązali. Oświadczył też, że Francja opuszczać będzie zagłębie proporcjonalnie do dokonywanych przez Niemców spłat, a opuści Essen, główny arsenał niemiecki, dopiero wtedy, gdy Niemcy wszystko zapłacą.

Anglja stoi coraz jawniej po stronie Francji. Gdy rząd niemiecki rozpisał złotą pożyczkę, komisja koalicyjna, komisja odszkodowań, zawiadomiła go odrazu, że w myśl traktatu wersalskiego dochody z tej pożyczki zabierze koalicja. Na tem oświadczeniu podpisał się także przedstawiciel Anglji w komisji odszkodowań. Zdaje się, że Niemcy zaczynają rozumieć, że opór ich jest beznadziejny i zabiegają teraz o to, by jakoś nareszcie z Francją się porozumieć.

W Rosji odbyło się onegdaj posiedzenie tak zwanego parlamentu sowieckiego

w sprawie wyboru następcy Lenina.

Wymieniany jako następca Kamieniew upadł, bo bolszewicy, rdzenni Rosjanie, zażądali stanowczo, by na czele Rosji nie stał żyd. Wobec tego następcą Lenina wybrano **Rykowa**. Ogółem w Rosji jest coraz większy prąd **przeciwżydowski**. W kilku większych miastach **przyszło już do pogromów żydów.** Żydzi zaczynaja też, obłowieni należycie, opuszczać Rosję. Musimy się pilnować, aby nie zalali Polski. Przed opuszczeniem Rosji, którą finansowo i gospodarczo zupełnie zniszczyli, żydzi sowieccy wysilają się obecnie, aby doprowadzić Rosję do stanu zupełnej dzikości. W tym celu zorganizowali niewidzianą dotąd w dziejach ludzkości

walkę z Panem Bogiem,

walkę z wszelką religją. Pozamykano wszystkie niemal świątynie różnych wyznań, pozamieniano je na lokale giełdy lub lokale rozpusty, zakazano się modlić, zaczęto wydawać szereg pism, wykpiwających religję, urządza się pochody, wyśmiewające Chrystusa, urządza się orgie w świątyniach. Jest to, zdaje się, ostatnia działalność żydowskiej szajki, która opanowała Rosję. Wywołało to żywy odruch w całym świecie. Ameryka oświadczyła stanowczo, że nie uzna rządu sowietów, toż samo Anglja. Skazanie na śmierć arcybiskupa Cieplaka i prałata Butkiewicza, poruszyło do żywego cały świat cywilizowany. Zrozumiano nareszcie wszędzie, że rząd bolszewicki jest szajką zbrodniarzy, jakich świat nie widział.

Jugosławia przeżywa obecnie znamienne przesilenie. Przywódca chorwackiej partji chłopskiej, Radicz, polityk bardzo wytrawny, porozumiał się z posłami słowieńskimi, na których czele stoją Koroszec i Spaha, i utworzył silną grupę w parlamencie jugosłowiańskim, która żądać będzie

zmiany konstytucji Jugosławji.

Prezydent ministrów, Pasicz, przeprowadził bowiem konstytucję nawskroś centralistyczną, zmierzającą do wynarodowienia Chorwatów i Słoweńców. Radicz i jego towarzysze domagają się teraz autonomji dla wszystkich ziem, przyłączonych do Jugosławji po wojnie światowej. Pasicz broni się przed „rozbiciem" Jugosławji i grozi ustąpieniem. Warto zaznaczyć, że jednym z powodów przeciwieństw są przeciwieństwa religijne. Chorwaci bowiem i Słowieńcy są katolikami, gdy Serbowie są prawosławni. Co do sił, wyznania są niemal równe. Prawosławnych jest w Jugosławji przeszło 5 miljonów, katolików przeszło 4 miljony, mahometan blisko półtora miljona, protestantów prawie ćwierć miljona. Żydów ma Jugosławia tylko 64.000. Szczęśliwy kraj!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 8 kwietnia: Djonizego; poniedziałek, 9 kwietnia: Kleofasa; wtorek, 10 kwietnia: Michała; środa, 11 kwietnia: Leona i Filipa; czwartek, 12 kwietnia: Juljusza; piątek, 13 kwietnia: Hermenegildy; sobota, 14 kwietnia: Justyny; niedziela, 15 kwietnia: Anastazji, Ludwiki.

W niedzielę, dnia 8 kwietnia, o godz. 6 min. 4 rano ostatnia kwadra.

Ojciec święty przeciw politykowaniu księży.

Zbliżone do Watykanu pisma włoskie donoszą, że Watykan podejmie w najbliższym czasie stanowczą akcję przeciwko mieszaniu się duchowieństwa i stowarzyszeń katolickich do polityki. Akcja ta powitana zostanie w Polsce z prawdziwą ulgą.

Zakaz uprawy tytoniu.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, na podstawie którego w roku bieżącym tytoń nie może być uprawiany przez nikogo bez zezwolenia władz skarbowych. Kto takie pozwolenie na uprawę tytoniu otrzyma, będzie musiał **odsprzedać cały zbiór tytoniu skarbowi państwa** po cenach taryfowych. **Uprawa tytoniu dla własnego użytku jest bezwarunkowo zakazana.**

Fałszywe pięćdziesięciotysiączki.

We Lwowie pojawiły się w ubiegłym tygodniu w obiegu fałszywe banknoty na 50.000 marek. Falsyfikaty są dobrze podrobione. Różnią się od prawdziwych tylko tem, że rysunek jest dość zamazany, barwa rysunku jest bledsza i nieco bronzowa, zaś barwa czerwona i zielona są silniejsze, cyfra 50.000 jest wydrukowana czerwoną farbą za silną, napis, zaczynający się od słów: „Państwo polskie bierze na siebie" ma litery nieco mniejsze, niż oryginalne, a niektóre z tych liter są odwrócone.

Nowe podrożenie poczty.

Z dniem 1 kwietnia obowiązywać zaczęła nowa taryfa pocztowa. Opłata za list zwykły do wagi 20 gramów wynosi 500 mkp., ponad 20 gramów 1.000 mkp. Opłata za kartkę pocztową wynosi 300 mkp. Opłata za kartkę widokową, zawierającą tylko pozdrowienie lub inne formy grzeczności, ujęte najwyżej w pięciu wyrazach, wynosi 100 mkp. Opłata za przekaz wynosi 300 mkp., a ponadto 50 marek od każdych 10.000 mkp. przesyłanych. List polecony kosztuje poza zwykłą opłatą 1.000 mkp.

Za listy do Czech, Rumunji, Węgier, płaci się 800 mkp., do innych krajów 1.000 mkp.

Opłata od telegramów wynosi 500 mkp. za słowo, najmniej jednak 5.000 mkp. za depeszę. Blankiet telegraficzny kosztuje 100 mkp.

Prezydent Rzeczypospolitej, Wojciechowski, odbędzie w kwietniu wielką podróż reprezentacyjną po Pomorzu. Wyjazd nastąpi dnia 23 kwietnia b. r.. Prezydent zatrzyma się w Gdyni, gdzie w porcie odprawi nabożeństwo prymas. Po nabożeństwie nastąpi błogosławieństwo łodzi rybackich.

Zwycięzca Niemców w wojnie światowej, marszałek-generał Foch, przybędzie do Polski, aby wziąć udział w święcie narodowem 3-go Maja. W dniu tym odbędzie się w Warszawie odsłonięcie pomnika księcia Józefa Poniatowskiego.

Dla upamiętnienia uznania granic Polski postanowił rząd ogłosić amnestję. Projekt ustawy amnestyjnej przesłał rząd do Sejmu. Amnestja obejmuje przestępstwa, wpływające wyłącznie lub w przeważnej mierze z pobudek politycznych lub religijnych, nie stosuje się jednak do zbrodni morderstwa, ciężkiego uszkodzenia ciała, lub zniszczenia cudzej własności, wreszcie do szpiegostwa i działalności przeciw państwu.

Ku uczczeniu rocznicy Kopernika uchwalił Sejm wezwać rząd, aby poparł akcję w sprawie otwarcia obserwatorjum astronomicznego im. Kopernika i w sprawie finansowego poparcia wydawnictw ku uczczeniu Kopernikowskiej rocznicy.

Kandydatami na arcybiskupstwo lwowskie po ś. p. metropolicie Bilczowskim są: Dominikanin O. Jakób Woroniecki, ks. biskup Twardowski i ks. prof. Gerstman.

Wojewodą łódzkim mianowany został p. Rembowski.

Sto miljonów marek uchwaliła Rada dyrekcyjna Pocztowej Kasy Oszczędności na wniosek posła dra Kiernika na pomoc dla niezamożnych akademików polskich. Równocześnie uchwaliła spółdzielniom akademickim udzielić kredytów na budowę domów akademickich.

Wyjazd robotników do Francji w miesiącu marcu znacznie się zwiększył. Zgłoszenia w państwowych Urzędach pośrednictwa pracy były tak liczne, że Misja Francuska nie mogła wszystkich uwzględnić. Wyjechało ogółem w marcu 3.700 osób czterema specjalnemi okrętami z Gdańska. Na kwiecień przewidziane jest zapotrzebowanie na około 7.000 robotników. Największą część wyjeżdżających stanowią obecnie rolnicy, następnie górnicy, robotnicy niekwalifikowani, częściowo robotnicy cegielniani i metalowcy.

Układy w sprawie emigracji robotników polskich do Belgji, prowadzone między rządem belgijskim i polskim, dobiegają końca. Min. pracy opracowało warunki umowy czyli kontrakty. Zapewniają one robotnikom polskim płace w kwocie 20 franków belgijskich dla wykwalifikowanych, a 17 franków dla niewkwalifikowanych na dzień. Koszta podróży tam i z powrotem mają ponosić pracodawcy belgijscy. Koszta utrzymania dziennego w Belgji nie powinny przenosić 7 franków.

Kurs marki polskiej utrzymał się mniejwięcej na wysokości z poprzedniego tygodnia. Za dolara płacono 42.000 mk.

Ceny zboża i bydła utrzymały się mniejwięcej na tym samym poziomie, co w poprzednim tygodniu.

W okolicy Jaworzna w Małopolsce wykryto rudy ołowiu, cynku i srebra. Eksploatacja rozpocznie się niezadługo.

Zgon wybitnego uczonego. W Krakowie zmarł w ubiegłym miesiącu w 81-ym roku życia wybitny badacz literatury polskiej, długoletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Józef Tretiak. Nauka polska poniosła przez jego śmierć wielką stratę.

Wagony amerykańskie dla Polski. Rząd polski zakupił w Ameryce 7.500 wagonów ciężarowych 20-tonowych, przedewszystkiem węglarek. Onegdaj przybyły do Gdańska trzy okręty amerykańskie z 879 wagonami. Reszta przybędzie w ciągu kwietnia. Wagony te montuje się w stoczni gdańskiej, częściowo zaś w porcie w Szczecinie. Ponadto

przybyło z Ameryki 25 lokomotyw. Za wagony płacono po 160 dolarów. Wobec tego, że rząd wypożyczył kilka tysięcy wagonów towarowych od pewnego Towarzystwa niemieckiego, należy się spodziewać, że wreszcie ruch kolejowy w Polsce nie będzie szwankował.

Nowe linje kolejowe. Wedle wiadomości z Warszawy, państwo rozpocznie budowę kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy, kolei z Gdyni do Bydgoszczy, wreszcie z Katowic do Torunia. Chodzi tu o połączenia najprostsze. Ponadto ma się w najbliższym czasie rozpocząć budowa kolei z Nowego Targu do Czorsztyna. Kolej tę budować ma prywatne przedsiębiorstwo wielkopolskie celem eksploatacji kamienia, potrzebnego Wielkopolsce do brukowania ulic.

W sprawie szybszej wypłaty należytości za rekwizycje, dokonane przez wojska polskie u ludności Małopolski wschodniej w latach 1919 i 1920 oraz w sprawie podniesienia tabeli rekwizycyjnej wniósł onegdaj w Sejmie wniosek nagły członek Klubu P. S. L., pos. Cieplak. Wnioskodawca podniósł, że wojsko albo nie wypłaca należytości, albo płaci ceny z r. 1920, n. p. za korzec żyta 1.000 mkp., za cielę 800 mkp., za konia 29.000 mkp. Poseł Cieplak domaga się wypłaty wedle cen targowych.

Cenne dokumenty z przeszłości polskiej, zabrane swego czasu do Rosji, wracają obecnie do Polski, gdyż bolszewicy zaczęli wreszcie wypełniać zobowiązania, przyjęte w traktacie ryskim. Onegdaj przybył do Warszawy pociąg, złożony z 60 wagonów, zawierający zwrócone przez Rosję archiwa polskie. Między innemi znajdują się tam akta i dyplomy krzyżackie.

Czy nie będziemy mieć zadużo rabinów? Posłowie żydowscy wnieśli w Sejmie wniosek o... zwolnienie od służby wojskowej „kandydatów na rabinów“. Jest to sprawa sama w sobie o tyle ciekawa, że żydzi nie mają seminarjów rabinackich, nie mają więc i „kandydatów“, bo rabinem może zostać każdy talmudysta. Przy rozpatrywaniu tego wniosku Sejm będzie musiał wziąć na uwagę fakt, ujawniony w czasie wojny światowej w Małopolsce. Gdy wojna wybuchła, gdy zaczęto brać rezerwistów, to się pokazało, że w samej Małopolsce było... 60.000 „kandydatów“ rabinackich, którzy na podstawie ustaw austrjackich mieli prawo do zwolnienia od służby wojskowej. Ponieważ w Polsce jest 5 razy więcej żydów, niż ich było w Małopolsce, jest rzeczą pewną, że w razie wybuchu wojny mielibyśmy jakie 300.000 „kandydatów rabinackich“ po to tylko, żeby żydkowie... nie szli w pole.

Poseł polski, który nie pisze w szabas. Na sobotniem posiedzeniu komisji wojskowej w Sejmie zaszła onegdaj ciekawa scena. Posłowie, jak wiadomo, muszą podpisywać listę obecności. Kiedy tę listę przedłożono posłowi Kirschbaumowi, ten oświadczył: „Dziś jest szabes. Nie mogę podpisać, bo nam w szabes nic robić nie wolno“. Udział w posiedzeniu jednak pos. Kirschbaum wziął.

Ceny węgla zostały w Polsce tak wyśrubowane, że rząd postanowił uwolnić węgiel zagraniczny od podatku. Wskutek tego będziemy mogli sprowadzać węgiel z Anglji i ten węgiel będzie tańszy, niż wydobywany w Polsce. Może to skłoni nareszcie magnatów węglowych do potanienia cen węgla.

Czy to prawda? Otrzymaliśmy następujący list: „Czy prawdą jest, że książę Lubomirski (zdaje się, były poseł w Waszyngtonie) sprzedał majątek Horodenka we wschodniej Małopolsce, wynoszący 300 morgów ornej ziemi, żydowi Bonusowi, który zamierza go parcelować między tamtejszych Rusinów. Byłoby wskazanem, by ks. Lubomirski dał w tej sprawie wyjaśnienia“.

Ślub. W kościele parafjalnym w Podgórzu odbył się dnia 19 marca b. r. ślub p. Janiny Bobkównej, urzędniczki administracji „Piasta“, z p. Józefem Grochalem, porucznikiem wojsk polskich.

Piękny przykład. Z Bochni piszą nam: Przed kilku tygodniami odbył się u nas kurs rolniczo-weterynaryjny z obrazami świetlnemi, zorganizowany przez inżyniera agronomji, p. Jana Sondla. Po pokryciu kosztów kursów gminnych w gminach: Szczytniki, Nieprześnia, Łazy, Brzeźnica, Gorzków, pozostałą gotówkę w kwocie 30.000 mkp. przeznaczyło Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Bochni na restaurację Wawelu.

Ile się w Polsce wypija wódki na rok? Według danych urzędowych, wypija się w Polsce rocznie 81 miljonów litrów wódki. Na głowę przypada więc trochę więcej jak 3 litry. W Małopolsce wypada 3½ litra na głowę, w Wielkopolsce i na Pomorzu trochę mniej, w Kongresówce i na kresach trochę ponad 2 litry.

Miasteczko Wiśnicz w Małopolsce było onegdaj widownią niezwykłych zajść. Przebywał tam wikary ks. Faron, który nie chciał ustąpić z wikarówki mimo przeniesienia go przez biskupa. Po stronie księdza stali wierni, zwłaszcza kobiety. Gdy onegdaj wysłano policję i wojsko, aby księdza usunąć z budynku, kobiety zasypały żołnierzom oczy pieprzem, solą i gorącym piaskiem. Z trudem udało się ks. Farona wydostać z mieszkania i wsadzić na wóz. 56 kobiet aresztowano. Gdy pod silną eskortą wojska i policji ks. Faron z Wiśnicza wyjechał, w drodze napadły na pochód chmary ludzi z okolic, którzy rzucili się na policję, chcąc ks. Farona odbić. W walce 4 policjantów zostało rannych. Dopiero szarża kawalerji rozpędziła napastników. Ks. Farona i aresztowane kobiety odstawiono do więzienia św. Michała w Krakowie.

Niepiśmienny miljarder. We Lwowie przy ulicy Piekary w pięknym pałacu mieszkał niejaki Poletyło. Złożony chorobą, Poletyło zapisał cały swój miljardowy majątek jakiemuś litewskiemu chłopu, noszącemu takiesamo nazwisko. Znajomi próbowali Poletyle wytłumaczyć, by nie robił zapisu na rzecz obywatela państwa, które tylko kłopoty robi Polsce. Poletyło zgodził się cofnąć zapis, ale poprosił, by go na chwilę notarjusz i znajomi opuścili, co oni też uczynili. Gdy wrócili, Poletyło już nie żył. Testamentu zmienić się nie udało. Miljardowy majątek stał się więc własnością niepiśmiennego chłopiny litewskiego.

„Wyzwoleniec“ bandytą. W Wołkowiecku, w gminie Opatowo, dokonano onegdaj niespodziewanie rewizji u gospodarza Kuleja. Kulej jest wybitnym działaczem „Wyzwolenia“ i szczególnym zwolennikiem posła Rudzińskiego, bolszewickiej podpory tego stronnictwa. Rewizja wydała nadzwyczajne wyniki. Znaleziono u Kuleja cały arsenał, karabiny, ładunki, granaty ręczne i bomby, a pod strzechą istny magazyn rzeczy, pochodzących z rabunku. Okazało się, że wielki działacz „Wyzwolenia“ był zwyczajnym bandytą. Powędrował on do kryminału.

Bandytyzm dawał się we znaki ludności województwa kieleckiego. Grasowała tam szajka, na której czele stał niejaki Jan Łuszcz. Bandyci dokonali wielu rozbojów, morderstw, napadów na dwory i t. d. Wyśledzenie bandytów było trudne, bo niektórzy gospodarze wiejscy ukrywali bandytów. Wreszcie ujęto w Papierni w powiecie włoszczowskim herszta bandy, a następnie jej członków. Od tego czasu ludność ma nareszcie spokój.

W intendenturze wojskowej w Warszawie wykryto kradzieże, idące w setki miljonów. Okazało się, że żyd warszawski, miljarder, nazwiskiem Roter, zorganizował szajkę żydowską, której polecił namówić żołnierzy do kradzieży w magazynie mobilizacyjnym. Żydzi namówili 12 szeregowców, którzy przez rok kradli z magazynu druty miedziane telefoniczne. Ostatni transport skradzionych drutów przyłapano. Aresztowano pięciu agentów Rotera, żydów i 12 szeregowców. Główny winowajca, Roter, uciekł za granicę. Tak to żydzi „pracują“ dla państwa polskiego.

Pogrom żydowski urządzili onegdaj Litwini w Kownie. W pogromach brała również udział litewska młodzież akademicka.

Fałszerzy dolarów, przeznaczonych dla Rosji sowieckiej, aresztowano swego czasu w Detroit w Stanach Zjednoczonych. Pracowali oni na zamówienie rządu sowieckiego. Onegdaj sąd przysięgłych w Detroit skazał tych fałszerzy Antoniego Kulika i Kazimierza Kapuśnika na karę po 15 lat, zaś Romanika na 5 lat więzienia.

550 miljonerów amerykańskich postanowiło urządzić sobie podróż dla wypoczynku po morzu Śródziemnem. Oryginalną tę wycieczkę powiózł okręt „Mauretania“, który w ubiegłym tygodniu znalazł się już na wodach morza Śródziemnego. Podróż ma trwać 60 dni. Miljonerzy zapłacili za tę przyjemność z górą 2 miljony dolarów.

Najstarszym uczniem na świecie jest niewątpliwie niejaki Mancock. Jest to murzyn, żyjący w Stanach Zjednoczonych. Ma obecnie lat 98. Zapisał się do szkoły, oświadczając, że pragnie się nauczyć czytać przed śmiercią, aby się móc modlić z książki.

Straszliwy orkan nawiedził w ubiegłym tygodniu Amerykę. W stanie Ohio zostało zniszczonych mnóstwo domów, a kilkadziesiąt osób zginęło.

Olbrzymia katastrofa górnicza miała miejsce w jednej z kopalń węgla w Ameryce w miejscowości Dawson. Nastąpił tam wybuch gazu w głębokości 5000 stóp pod powierzchnią. Straciło życie 120 górników.

Z kroniki żałobnej.

S. p. Jan Gorlach. W Woli Dalszej w powiecie łańcuckim zmarł dnia 15 marca b. r. Jan Gorlach, przewodniczący Rady ludowej gminnej i członek Powiatowego Zarządu P. S. L. Od wczesnej młodości brał ś. p. Gorlach żywy udział w pracach społecznych i politycznych. Szerokim poglądem, wytrawnym sądem i uczynnością zjednał sobie powszechny szacunek i głęboką wdzięczność u wszystkich, którzy go znali. Cześć Jego pamięci!

S. p. Marcin Swiętoniewski. W Pawłosiowie w powiecie jarosławskim zmarł Marcin Swiętoniewski, jeden z najstarszych ludowców w tym powiecie. Polityką zajmował się jeszcze za czasów ś. p. ks. Stojałowskiego. Brał żywy udział w ruchu ludowym. Znany był szeroko z prawości charakteru i światłości sądu. Masy ludu, które go odprowadziły na wieczny spoczynek dnia 2 marca, były wymownym dowodem miłości i szacunku, jakim zmarły cieszył się u wszystkich. Cześć Jego pamięci!

Obowiązkiem kobiety uświadomionej jest — wspólnie z sąsiadkami czytać „Piasta“ i zaznajamiać się z życiem politycznem całego ludu

---

Uświadomiona żona — to najdroższy skarb prawdziwego ludowca.

Baczność ludowcy!

W Łańcuckiem: Dnia **8 kwietnia** o godz. 11 rano odbędzie się **w Łańcucie w sali Rady powiatowej** zebranie przewodniczących i delegatów gminnych Rad ludowych P. S. L. Omówione będą sprawy organizacyjne i wybrany zostanie Powiatowy Zarząd P. S. L. Ludowcy, jawcie się jak najliczniej!

J. Jachowicz, senator, przew. *Kozakiewicz*, sekretarz.

W Sanockiem: Dnia **8 kwietnia** odbędzie się **w Zarszynie** o godzinie 1 powiatowy wiec ludowy, przy udziale naszych posłów. Jawcie się jak najliczniej!

Sekretarjat Powiatowy P. S. L.

W Szczuczyńskiem: Dnia **15 kwietnia** b. r. **w niedzielę** o godzinie 1 po południu w lokalu przy ul. Janowskiej l. 20 **w Grajewie** odbędzie się **Zjazd członków i sympatyków P. S. L.** z udziałem posłów sejmowych. Na zjeździe omawiane będą ważne sprawy. Ludowcy, w interesie swoim stawcie się jak najliczniej!

Pow. Zarząd P. S. L. w Grajewie.

W Myślenickiem: W niedzielę **8 kwietnia** b. r. odbędzie się w **Myślenicach** w południe w sali „Sokoła“ **Powiatowy Zjazd delegatów.** Na porządku obrad: sprawozdanie z działalności parlamentarnej senatora Średniawskiego, sprawozdanie rachunkowe obecnego i wybór nowego Zarządu powiatowego. Delegaci jawcie się wszyscy!

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Ile mamy złota i srebra?

W posiadaniu skarbu państwa polskiego znajduje się, wedle ostatnich zestawień, 14.597 kg złota, 223.007 kg srebra, nadto blisko 7 kg drogich kamieni, brylantów, rautów i innych, nadto nieważonych i niezbadanych 30 skrzyń z darami w złocie i srebrze, wreszcie złoto, które się Rosjanie obowiązali zapłacić Polsce w traktacie ryskim, równające się przeszło 43 miljonom mkp. złotych. To złoto złożone jest w skarbcu na razie jako zastaw. Jeżeli do dnia 31 marca b. r. sowiety go nie wykupią, stanie się własnością państwa polskiego. Ogółem w chwili obecnej skarb państwa rozporządza kruszcem na sumę przeszło 100 miljonów złotych mkp. Będzie to poważna podstawa dla stworzenia Banku emisyjnego, który zacznie wydawać złota polskie, oparte już rzeczywiście na złocie.

Dla nauki i rozrywki.

JAN PTAŚNIK.

Żydzi w Polsce wieków średnich

(Dokończenie).

Ghetto.

Masowy napływ żydów do Polski katastrofą. — Niemiecki żargon. — Przywilej dla konwertytów. — Teokratyczne ghetto i jego szkodliwe następstwa. — Charakterystyka żydów.

Immigracja żydów do Polski w tak wielkiej ilości miała dla handlu i mieszczaństwa polskiego znaczenie katastrofy. Z żywiołem, tradycją wieków przyzwyczajonym do obrotu pieniądzem, żywiołem, który ilościowo przewyższał kupiecką ludność miast, konkurencja była trudna, tem bardziej, że czynniki decydujące w państwie nie po stronie znienawidzonego mieszczaństwa się opowiedziały.

Immigracja wzbogaciła żydostwo o jednostki silne ekonomicznie, nieraz wykształcone. Toć obok handlarzy i kramarzy przybywali także lekarze żydowscy, którzy w wiekach średnich słynęli ze swej sztuki. Pochodzili oni przeważnie z romańskiego Zachodu i byli cennym nabytkiem dla całego społeczeństwa, nietylko żydowskiego. Natomiast cały ten olbrzymi tłum żydów niemieckich, czeskich, czy węgierskich, stał się prawdziwą plagą dla społeczeństwa chrześcijańskiego. I nietylko chrześcijańskiego. Za prawdziwą plagę i nieszczęście dla siebie uważali go także miejscowi żydzi, w dawniejszych już czasach osiedli. Między żydami krakowskimi, a świeżo z Czech przybyłymi, bogatymi kapitalistami, którzy z początkiem XVI wieku na Kazimierzu zbudowali sobie osobną synagogę czy nawet synagogi, przychodzi do zażartych sporów na tle wyznaniowem i ekonomicznem. Obydwie strony stają przed sądem królewskim, a chociaż król w zasadzie oświadczył się po stronie praw, nabytych przez dawniej tu osiadłych żydów, przecież żydzi czescy brutalną przewagą pieniądza ostatecznie zwyciężają. Powoli ujednostajniają się stosunki, żydzi dawni ulegają silniejszemu i liczniejszemu elementowi nowemu.

Pod względem zaś narodowościowym dawni żydzi coraz więcej asymilowali się z narodem. Świadczyły o tem nazwiska i imiona żydów i żydówek, brane z polskiego słownictwa, coraz częściej występowały wśród nich imiona i nazwiska: Bohdan, Chłopko, Detko, Drobny, Głownia, Grzywka, Jagnię, Kaszyca, Koza, Latoszek, Lelka, Mały, Miłocha, Miętus, Motyka, Muszka, Osep, Pytacz, Pszczółka, Sokołowicz, Swenka, Sojka, Witosława i t. p.

Silny napływ niemieckich żydów z Zachodu wprowadził do Polski język ich prześladowców, Niemców, który się z czasem zamienił na żargon. Podobnie żydzi, wypędzeni z Hiszpanji, przynieśli na Bałkan i wogóle do krajów osmańskich ówczesny język hiszpański, którym się do dzisiejszego dnia posługują.

Z chwilą, kiedy żyd przeszedł na chrystjanizm, znikała do niego w Polsce wszelka niechęć, wszystkie urzędy miejskie stawały się dla niego dostępne. Zasobni kapitaliści nieraz wchodzili w szeregi szlachty. Toć **głowa żydowska i szlachecka były w jednej cenie.** Na Litwie, gdzie już wielki książę Witold nadał żydom rozległe przywileje, od początku XVI wieku wszedł nawet w życie przepis prawny, na mocy którego każdy **żyd i żydówka po przyjęciu religji chrześcijańskiej siłą faktu uzyskiwali szlachectwo wraz z całem potomstwem.** A zatem i pod tym względem zajmują żydzi w społeczeństwie polskiem **stanowisko uprzywilejowane.** Korzystały z tego przywileju, rzecz naturalna, same szczyty społeczności żydowskiej, bogaci kapitaliści, którzy przez stosunki z możnymi panami, duchowieństwem i królewskim dworem oderwali się od środowiska żydowskiej masy, od ghetta.

Jeżeli jednak asymilacja napotykała na większe przeszkody, to przyczyną tego było zamknięcie żydów w ghettach, które nierozsądni i nazbyt liberalni monarchowie polscy obdarowywali takiemi przywilejami, że nawet wykształconych i bogatych kapitalistów mogły do siebie przywiązać. Królowie, kierując się tą nieobliczoną na przyszłość polityką finansową, że im więcej żydów w Polsce, tem większy od nich dochód, specjalnemi przywilejami pozwalali żydom, pędzonym z zagranicy, osiedlać się w miastach i miasteczkach polskich. Żydzi zaś, osiedleni po miastach, nie podlegali prawu miejskiemu, domy ich były wolne od miejskich podatków, tworzyli oni osobną gminę żydowską na prawie żydowskiem, osobne miasto w mieście. Sprawy sądowe między żydami rozsądzał sędzia żydowski, a tylko w wyższej instancji wojewoda lub król. Początkowo królowi przysługiwało prawo mianowania seniorów gminy i rabina, jak również generalnych sędziów żydowskich na całą Małopolskę i Wielkopolskę z Mazowszem, w okresie jednak wybujałego indyferentyzmu religijnego Zygmunt August zrzeka się tych praw na rzecz starszych gmin tak, że autonomja żydowska, już dawniej rozległa, staje się jeszcze większa, **żydzi tworzą prawie państwo w państwie,** ich przedstawiciele zjeżdżają się na **żydowskie sejmy,** które obok spraw finansowych jako sądy sejmowe **rozsądzają sprawy żydowskich gmin.** Gmina ściąga podatki na potrzeby swoje, na utrzymanie swoich urzędników, podatki królewskie stacyjne i koronacyjne, podczas gdy pogłówne ściągają początkowo owi sędziowie generalni, mianowani przez króla, później zaś czynią to sejmy żydowskie, które określają wysokość sumy, przypadającej na każdą gminę.

Te gminy żydowskie posiadały wszystkie urządzenia, jakie posiadały miasta, więc osobne szpitale, osobnych lekarzy, aptekarzy, nawet odrębne cechy żydowskie w nich znajdujemy. Nic więc dziwnego, że mogły one rywalizować z cechami miejskiemi chrześcijańskiemi, bo trudno było zakazać chłopu czy szlachcicowi zamawiać robotę u żyda w owej „gminie żydowskiej". **Posiadały gminy żydowskie swoje własne szkolnictwo,** a kiedy się sztuka drukarska rozpowszechniła, nawet drukarnie, w których drukną się nietylko książki religijne, ale także treści świeckiej w języku hebrajskim, a przedewszystkiem niemieckim.

Ta pełna autonomja żydowska o charakterze teokratycznym czy hieratycznym, a zatem najmniej tolerancyjnym, najmniej ulegającym postępowi, sprawiła, że żyd czuł się tylko żydem, na resztę społeczeństwa przywykł patrzeć przez okulary swojego wyznania i swego niemieckiego żargonu. Wina to tych czynników, które, przyjmując żydów w granice państwa i nadając im rozległe przywileje, równocześnie zepchnęły ich, czy tylko

pozwoliły zepchnąć w ghetto, w którem wyrobił się i wykształcił ów charakter żydowski, pełen najrozmaitszych jaskrawych przeciwieństw, tak plastycznie nakreślony przez Kalinkę:

„Jest wysokie uczucie religijne, a **prawie żadne własnej godności**; naród najchciwszy na świecie, a najmiłosierniejszy dla biednych; gotowy poświęcić dla pieniędzy wszystko, a ogromne sumy poświęcający, aby się dokupić troszka swobody religijnej socjalnej. Jedyni w Polsce kapitaliści, a jedyny u nas proletarjat. Ludzie najtwardsi w swych zasadach, a najłatwiejsi do wszelkiego poniżenia. **Czołgający się przed każdym, a pogardzający każdym, przed którym się czołgają.** — Nie lubiący ciężkiej pracy, a wytrwalsi na znoje od najpilniejszego robotnika. Ostrożni i lękliwi, śmiałość swoją posuwają do szaleństwa. Wszystko u nich jest — wszystkie sprzeczności — aż do największego niechędóstwa obok najwybredniejszych pojęć o czystości, o „trefnem i koszernem". A dodać można: **miłość i kult dla tych, którzy ich na stosach palili, knutem ćwiczyli i ze swych krajów precz pędzili, nienawiść do tych, którzy im w ciężkich chwilach przytułku i schronienia udzielali,** przywilejami i wolnością darzyli.

Olbrzymie mosty.

Główna część Nowego Jorku, wyspa Manhattan, jest oddzielona od innych części miasta przez bardzo szerokie ujścia rzek. Ogromnie ożywiony ruch, jaki w Nowym Jorku panuje, zmusił jego mieszkańców do stworzenia trwałych i stałych połączeń między poszczególnemi częściami miasta, zmusił do zbudowania olbrzymich mostów.

Najpierw powstał most Brooklyński nad rzeką East, który jest największym mostem wiszącym na świecie. Jest on 1850 m. długi i wznosi się na 41 m. nad poziom wody. Do niedawna jeszcze mogły największe okręty przepływać pod jego łagodnie wygiętym łukiem. Teraz jest to już niemożliwe, bo kominy niektórych najnowszych olbrzymich statków są do 50 m. wysokie. Cztery, grube prawie na pół metra, liny ze stalowego drutu, na których most wisi, zawierają 23.000 kilometrów drutu i są wmurowane w kolosalne słupy kamienne.

Nad rzeką Hudson przy 181 ulicy znajduje się most Waszyngtona. Największa jego rozpiętość wynosi 156 metrów. Najwspanialsze są jednak przy tej budowli słupy, wysokie na 173 metry i należące do najwyższych budowli kamiennych na świecie.

Wyżej jeszcze niż most Brooklyński wznoszą się nad poziom wody mosty, zbudowane na płaskich, podmokłych wybrzeżach Holsztynu, których zadaniem jest umożliwić komunikację nad wrzynającemi się głęboko w ląd odnogami morza.

Największym mostem w Niemczech jest most kolejowy Wilhelma koło Müngsten nad rzeką Wupper, dopływem Renu. Dolina rzeki jest w tem miejscu bardzo głęboka, tak, że most wznosi się na 107 metrów nad poziom wody. — Środkowy łuk ma rozpiętość 170 metrów, cały most jest 500 metrów długi.

Do najpotężniejszych budowli żelaznych na świecie zaliczają most nad Firth of Forth w Szkocji (Wielka Brytanja). Wschodnie wybrzeże tego kraju jest poprzerzynane olbrzymiemi ujściami rzek, które zamieniły się dzięki silnym falom w istne zatoki morskie. Wcinają się one głęboko w ląd i stanowią dużą przeszkodę w komunikacji między stolicą Szkocji, Edynburgiem, a północnemi częściami kraju. Dopiero w najnowszych czasach udało się zbudować most nad najszerszą z tych zatok, zatoką Forth.

Nad węższą zatoką, Tay, zbudowano już w siedmdziesiątych latach ubiegłego stulecia most kolejowy. Ale stało się to powodem zaniechania podobnych budowli na dłuższy czas. Most nad tą zatoką bowiem, zbudowany z pomocą marnego materjału, przy użyciu nienadającego się do takiego celu żelaza lanego, załamał się podczas burzy 28 grudnia 1879 roku właśnie w chwili, gdy przejeżdżał przez niego pociąg. Środkowa część mostu runęła wraz z pociągiem w wodę. Była to jedna z największych katastrof kolejowych, jakie kiedykolwiek miały miejsce; 200 ludzi straciło życie. Ten sam Bouch, który skonstruował wspomniany most nad zatoką Tay, zrobił również plan mostu nad zatoką Forth, który jednak na szczęście nie został urzeczywistniony; i ten plan miał liczne błędy konstrukcyjne.

Dzieła tego dokonał w latach między 1883 a 1890 inżynier Jan Fowler. Zanim jeszcze ktokolwiek powziął nieufność do mostu Tay, genjalny ten człowiek tak poznał jego słabe strony, że zabronił surowo członkom swej rodziny jeździć przezeń. Sporządził on most nad szeroką zatoką Forth wedle nowego systemu, który budowli tej nadaje szczególny wygląd. Najważniejsze części obu wielkich łuków, a więc części środkowe, są w przeciwieństwie do innych budowli tego rodzaju zupełnie słabo skonstruowane. Most taki wywiera nadzwyczajne wrażenie. Patrzącemu nań zdaje się, że most ten nie wytrzyma żadnego obciążenia. Rozmieszczenie siły jest na nim jednak takie, że części środkowe, normalnie najwięcej obciążone, dźwigają tylko swój własny ciężar.

Cały most nad Forth jest 2.470 metrów długi. Rozpiętość obu środkowych części wynosi po 521 metrów. Wolno wiszące części środkowe mają każda po 106 metrów długości. Szyny leżą prawie 50 metrów nad powierzchnią wody. Ogólne koszta budowy, łącznie z połączeniem z istniejącemi torami kolejowemi, wynosiły 3,367.625 funtów szterlingów (około 700 miljardów marek polskich przy obecnym kursie). Zużyto na budowę 50 miljonów kilogramów żelaza.

Rozmaitości.

Dokąd Polska wywozi swoje towary i skąd je sprowadza? Wedle statystyki, połowa towarów, wywożonych z Polski, idzie do Niemiec, 15% naszego wywozu idzie do Austrji, 9% do Czech, 7% do Rumunji, zaś 19% idzie do innych krajów. Eksport do Niemiec jest w większej części tylko przechodni. Niemcy bowiem towary, otrzymywane z Polski, wywożą bez przeróbek, albo po drobnej tylko przeróbce do krajów o silnej walucie i zagarniają zyski, które powinny pozostać u nas. Polska sprowadza jeszcze ciągle znacznie więcej towarów, niż wywozi. Z ogólnego przywozu 26% sprowadza Polska z Niemiec, 19% z Ameryki, 13% z Austrji, 8% z Czech, resztę z innych krajów.

Ciekawe odkrycia astronomiczne dokonane zostały w sławnem obserwatorjum Harwarda w Ameryce. Ubiegłego lata zebrało się tam kilkunastu najwybitniejszych astronomów, którzy przez kilka miesięcy badali południową półkulę niebios zapomocą najnowszych dalekowidzów. Odkryto około 2000 nieznanych dotąd mgławic gwiaździstych i kilka no-

wych gwiazd ruchomych. Oznaczono odległość mgławicy Magellana, to jest systemu gwiazdozbioru, podobnego do widzialnej u nas drogi mlecznej, oddalonej od ziemi tak, że odległości tej ludzka wyobraźnia nie pojmie. Dość wspomnieć, że światło, przebiegające na sekundę 300.000 km, wychodząc z tej mgławicy, potrzebuje na odbycie drogi do ziemi 110.000 lat! Siła światła niektórych z gwiazd tego gwiazdozbioru jest tak wielka, że przewyższa 10.000 razy siłę światła naszego słońca.

Projekt zmiany kalendarza wyłonił się niedawno w Ameryce. Proponują tam, by rok dzielił się na 13 miesięcy po 28 dni, by zaś pozostały 365 dzień, rozpoczynający rok nowy, nie liczył się do żadnego miesiąca, tylko stanowił niedatowane przejście z jednego roku do drugiego. Mielibyśmy wtedy równe miesiące po cztery niedziele, przyczem data każdego miesiąca przypadałaby w tensam dzień tygodnia.

Jak długo istnieje świat, nad tem oddawna łamali sobie uczeni głowy. Badania nad radium rzuciły na tę sprawę nowe światło. Obecnie uczeni twierdzą, że ruda radowa, odkryta niedawno w Kongo w Afryce, pochodzi z przed 3 miljardów lat. Ponieważ radium mogło się zacząć wytwarzać dopiero po stwardnieniu skorupy ziemskiej, nie ulega wątpliwości, że upłynęło parę miljonów lat przed powstaniem tych rud. Świat więc istnieje nie kilka tysięcy, ale kilka miljardów lat.

Na wyspie Pathmos, na której św. Jan Ewangelista pisał swoją Apokalipsę, jest najwięcej kościołów na świecie. Cała ludność tej wysepki wynosi 4.000 dusz. Ludność ta zamieszkuje 700 domów. Liczba zaś kościołów na tej wyspie wynosi 300. Pochodzi to stąd, że wyspa ta była celem pielgrzymek wielu tysięcy wiernych, którzy budowali tam kościoły ku uczczeniu św. Jana. Większość tych kościołów jest w ruinie.

Z historji zegara. Początek zegara sięga zamierzchłej przeszłości. Już Egipcjanie mieli zegary słoneczne, wodne i piaskowe. Pierwszy zegar sprężynowy z zębatych kółek miał zrobić w IX wieku arcybiskup Werony (we Włoszech), nazwiskiem Pacificius. Wynalazek ten udoskonalił zakonnik francuski Gerbert, późniejszy papież Sylwester II. Mniejsze zegary rozpowszechniły się dopiero w 15-tym wieku. Wyrabiano je w Norymberdze i to w kształcie jajek, zwanych norymberskiemi jabłkami. Pierwsze zegarki kieszonkowe zaczęto wyrabiać w Genewie w 15-tym wieku. Dzisiejszy kształt okrągły uzyskały zegarki dopiero w 17-tym wieku. O istnieniu zegarów w Polsce znajdujemy pierwsze wzmianki w zapiskach 15-go stulecia. Jagiellonowie robili nieraz podarunki z zegarów i zegarków. W pierwszej połowie 19-go wieku zasłynął w Genewie zegarmistrz Polak, nazwiskiem Patek. Zegarki tej firmy uchodzą do dziś za najlepsze.

Najgrubsze drzewo na świecie znajduje się w Meksyku w małej wiosce Tule na cmentarzu. Rośnie tam cedr, wysokości 45 metrów. Drzewo to na wysokości 3 metrów ma obwód pnia, wynoszący 54 metry. Olbrzymia korona tego Matuzalema drzew opiera się na występujących z ziemi korzeniach. W gałęziach tego olbrzyma, tworzących mały las, żyją nieprzeliczone rzesze ptaków.

Liczba ludności w Palestynie wynosi ogółem, wedle urzędowego spisu, sporządzonego przez Anglików, 755.858 osób. W tej liczbie jest 589.564 mahometan, przeszło 73.000 chrześcijan, żydów zaś jest razem 83.794. Członków innych wyznań jest razem 9475. Żydzi stanowią tam więc zaledwie dziewiątą część ludności. Wpływy żydowskie w Anglji były jednak i są tak silne, że Palestyna jest krajem żydowskim, że na czele jej władz stoi żyd. Z tym stanem rzeczy nie pogodzili się mahometańscy Arabowie, którzy kilkakrotnie urządzili krwawe pogromy żydów. O tych pogromach nie pisała słowem prasa angielska, nie pisała i prasa żydowska. Ta prasa robi tylko alarmy o pogromach w Polsce, pogromach, które najwyżej zasadzają się na „wyproszeniu" żyda z tramwaju i t. p.

Wesoły kącik.

Jak Szmul zdobył sztandar.

W r. 1866, gdy wybuchła wojna Austrji z Prusami do gen. Bleichrödera, brata sławnego berlińskiego bankiera zgłosił się biedny żydek z Poznańskiego, powołany do wojska, prosząc o wsparcie dla rodziny, która pozbawiona jego zarobku, będzie musiała głód cierpieć. Generał, nie chcąc, aby i inni żydkowie mogli mu się w ten sposób naprzykrzać, odprawił żydka z niczem, ale obiecał mu, że jeżeli odznaczy się na wojnie, dostanie po jej ukończeniu 3.000 mkp. Żydek zgodził się na to. Rzeczywiście po ukończeniu wojny zgłosił się do generała, oświadczając, że zdobył sztandar austrjacki. Generał zasięgnął informacji w ministerstwie wojny i dowiedział się, że rzeczywiście żydek się odznaczył i nawet został podany do orderu. „Słowo się rzekło, kobyła u płotu", powiada stare przysłowie, więc i generał, chcąc nie chcąc, musiał dotrzymać przyrzeczenia. Gdy już żydkowi wypłacił przyobiecaną nagrodę, zaciekawiony, woła go raz jeszcze, prosząc, aby mu opowiedział, jak on dokonał tego walecznego czynu. Obdarowany żydek poskrobał się za ucho i odpowiada:

„Panie generale, jak ja zobaczył, że chorąży w austrjackim pułku jest żydek z Galicji, tak my zrobili ugodę. Un mi oddał sztandar, a ja jemu obiecałem połowę tego, co dostanę. Jak pan generał nie wierzy, to ja jego mogę zawołać, on tu czeka na schodach".

Listy.

Dzików, w Tarnobrzeskiem. Nasza Rada gminna uchwaliła dnia 19 marca b. r. publiczne podziękowanie tym profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy się oświadczyli za ograniczeniem przyjmowania żydów na uniwersytety.

Jan Dąbek, wójt. *Andrzej Gołębiowski*, zast.

Ruch oświatowy.

Kraczkowa, w Łańcuckiem. W dniach 3 i 5 marca odbył się tutaj dwudniowy kurs oświatowo-rolniczy dla członków Kółka rolniczego. Wykładali pp.: dr Kuś z ramienia Okręg. Towarzystwa roln. w Rzeszowie, Szypułka, instruktor sadownictwa, Kuschee, dyr. szkoły rolniczej w Miłocinie i inni. Tematem wykładów była organizacja rolnicza, sadownictwo, hodowla bydła i pszczelnictwo. Szczelnie zapełniona sala szkolna świadczyła o dużem zainteresowaniu, jakie wzbudziły wykłady, chociaż przyznać się musi, że kurs urządzony był bez planu. Członkowie Zarządu Kółek rolniczych, znając swoje obowiązki, dostarczyli bezinteresownie furmanek po prelegentów mimo ogromnego błota. Kółko tutejsze, mimo bardzo małej ilości członków, pracuje jak może. Sklep Kółka, mimo śmiesznie małej ilości udziałów, rozwija się bardzo dobrze. Dziwnem jest, że ludzie nie chcą należeć do Kółka jako członkowie, jakkolwiek to jest obowiązkiem każdego obywatela. *Władysław K.*

Rybitwy, w Krakowskiem. I nasza wieś odczuła wreszcie potrzebę utworzenia organizacji oświatowej i politycznej. Odbyło się tedy niedawno liczne zebranie, na którem po referacie inż. Czerwińskiego założono czytelnię ludową, do zarządu której weszli: Andrzej Chwaja, przewodniczący, Jan Olsza, Franciszek Olsza i kierownik szkoły — Jan Paździor. Doraźnie urządzona składka na czytelnię przyniosła kilkadziesiąt tysięcy marek. Do tej chwili staraniem czytelni odbyło się jedno przedstawienie i szereg odczytów z zakresu rolnictwa. Ta oświatowa placówka pociągnęła za sobą stworzenie organizacji politycznej dla obrony praw politycznych ludu. Z końcem marca zawiązano tedy Koło ludowców „Piast" pod kierownictwem wypróbowanych gospodarzy, jak: Talaszek, Olsza i Włosik. Utworzenie w tak krótkim przeciągu czasu dwóch wspomnianych organizacyj jest dowodem rosnącego wśród ludu uznania znaczenia organizacji i pracy oświatowej i powinno być przykładem dla innych gmin nad Wisłą, które dotąd nie mają żadnej organizacji.

Przyjaciel.

Kursa wojskowe.

Handzlówka, w Łańcuckiem. W dniach od dnia 15-go stycznia do dnia 5 marca odbył się w Przemyślu **kurs przysposobienia wojskowego** przy udziale 93 uczestników. Na kursie tym była młodzież, należąca do organizacji, jak Koła młodzieży, stowarzyszenie męskiej młodzieży polskiej, strzelec. Większość stanowili rolnicy; byli też rzemieślnicy i inteligencja. Z powiatu łańcuckiego było nas 9-ciu, wysłanych przez stowarzyszenie męskiej młodzieży polskiej. Na kursie nauczyliśmy się władać bronią, odbywaliśmy potrzebne ćwiczenia, a oprócz tego mieliśmy pouczające wykłady o granicach Polski, miastach i rzekach, o ustroju Rzeczypospolitej, o kopalniach węgla i innych, o najważniejszych wypadkach z historji Polski, o konieczności organizowania się młodzieży i kształcenia się jej, wykłady z dziedziny ogrodnictwa i sadownictwa. Zwiedziliśmy fabrykę maszyn rolniczych Górniaka, oglądaliśmy w ruchu czołgi w Żurawicy, zwiedziliśmy muzeum w Przemyślu. Po kursie odbył się egzamin. Kto go zdał z postępem dobrym, ma dostać 5 miesięcy urlopu, może sobie wybrać pułk, do którego chce należeć i rodzaj broni. Kursa takie będą się jeszcze odbywały. Zachęcam bardzo do nich młodzież, bo otworzą się jej oczy na prawdziwy stan naszego kraju. *Tomasz Lew.*

Polska placówka w ruskiej wsi.

Miękisz Nowy, w Jarosławskiem. Podpisany Komitet budowy Domu ludowego im. Witosa w Miękiszu Nowym składa serdeczne podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom za ofiary, przesłane na tenże Dom. W dalszym ciągu nadesłali: poseł dr Gruszka 250.000 mkp., Jakób Siermiński z Horodenki 13.000 mkp., Marcin Rzeźwicki z Miękisza Nowego 10.000 mkp., Polska Dyrekcja Ubezpieczeń w Przemyślu 9.500 mkp., bracia Plezia z Kołomyji, Ant. Tereszkiewicz z Rokietnicy, Jan Goryl ze Szówska, Henryk Grodecki z Bochni po 5.000 mkp.; Katarzyna Swiątkówna ze Szczucina 3.000, Leon Frydek z Felsztyna 2.000, Henryk Gabrjel, naczelnik sądu w Niepołomicach i Antoni Gil z Kiedałowic po 1.000 mkp. Przy wielkich wysiłkach zdołaliśmy już Dom ludowy zbudować, ale brakło nam funduszów na pokrycie go dachem. Ponieważ jest nas Polaków zaledwie 50 numerów, do tego przeważnie ubogich, nie jesteśmy w możności sami pokryć tego budynku materjałem ogniotrwałym. Na pokrycie dachu potrzeba 3.000 dachówek, które będą kosztować przeszło 3 miljony mkp. Zwracamy się tedy do braci ludowców i ludzi dobrej woli a ofiarnego serca z gorącą prośbą, by zechcieli przyjść nam z pomocą przy ostatecznem wykończeniu Domu ludowego, który stanie się jedną z placówek polskości w naszej okolicy, zamieszkałej przez ludność mieszaną.

Fr. Możdżan, przew. *W. Pikor*, sekr.

Bolączki.

Limanowa. Jedną z dużych bolączek ludowych jest **ciągła zmiana podręczników szkolnych** dla dzieci. Biedna ludność wobec panującej drożyzny jest w tym wypadku bezradną, bo nie ma funduszów na zakupno coraz nowych książek szkolnych i wielkiej ilości zeszytów i nie jest w możności posyłać dzieci do szkoły. Byłoby bardzo wskazanem ostateczne ustalenie podręczników szkolnych, by ludności biednej nie narażać na niepotrzebne wydatki.

Jędrzej Czaja.

Brzyście, w Mieleckiem. Pod rozwagę p. burmistrza i Rady gminnej w Mielcu podać musimy **sprawę opłaty targowego od fur**, jadących na targ. Gdy dnia 8 marca jechałem do miasta, wioząc pół korca żyta, zapłaciłem 1.600 mkp., a żyd, który wiózł całą furę zboża, zapłacił tyle samo, bo taryfa, wydana przez gminę, nie uwzględnia tego, czy ktoś wiezie kilkanaście kilo, czy kilkaset metrów zboża. Czy to sprawiedliwe? My, chłopi, uważamy tego rodzaju zarządzenie za krzywdzące. *St. Pieróg.*

Milówka, w Brzeskiem. Wioska nasza znajduje się w czasie słoty jesiennej i roztopów śnieżnych w bardzo przykrem położeniu, gdyż gościniec, który zaczęto budować w 1913 r., nie został ukończony z powodu wojny i sięga tylko połowy wioski; druga jej połowa w czasie błot jest zupełnie prawie odciętą od świata. Drugą naszą bolączką, znacznie gorszą, jest **ciemnota**. W całej wiosce, liczącej 150 numerów, jest zaledwie kilku czytelników „Piasta". Reszta prawie nic nie czyta. Do Was, kochana młodzieży, zwracam się z gorącem wezwaniem: uczmy się i czytajmy więcej, bo ciężkie obowiązki na nas spoczywają, a oświata jest nam koniecznie potrzebną. *J. Leśniak.*

Mielec. Ze wszystkich bolączek, jakie nas trapią w powiecie mieleckim, najgorszą może są **złe drogi** krajowe i powiatowe. Komunikacja temi drogami możliwa była tylko w zimie w czasie mrozów. Dostanie się z Radomyśla Wielkiego do Mielca parą koni z 2 osobami jest prawie niemożliwością. 15 km drogi trzeba jechać krajowym gościńcem 6 godzin, o ile się koła nie popsują, lub konie nóg nie połamią. Winę tego stanu rzeczy ponosi przedewszystkiem Rada powiatowa w Mielcu, bo gdy sąsiednie powiaty pozaciągały w r. 1918 i 1919 bezprocentowe pożyczki na rekonstrukcję dróg, nasz Wydział Rady powiatowej wydał w 1920 r. odezwę do ludności powiatu, że z powodu braku kompletu członków Rady powiatowej nie mógł powziąć odnośnej uchwały i subwencja, którą chciał udzielić ówczesny minister robót publicznych, p. Andrzej Kędzior, nasz rodak z Mieleckiego, spełzła na niczem. Robota inżynierów, konduktorów, nadzorców i t. d. drogowych zasadza się na tem, że nic nie robią, tylko biorą pensje. Dróżnicy zimą siedzą w domu, a w lecie koszą trawę na szkarpach przydrożnych i od czasu do czasu przesuwają lub bielą znaki ostrzegawcze dla automobilów, które, nawiasem mówiąc, nigdy tutaj nie jeżdżą, bojąc się utonięcia w błocie. Wiemy, że skarb państwa obecnie pusty i nie ma funduszów na utrzymanie dróg, ale jeżeli inne powiaty potrafią naprawiać drogi i utrzymywać je w należytym stanie, to przypuszczam, że i u nas

dałoby się w tym kierunku coś zrobić, gdyby panowie z Rady powiatowej zechcieli wyjść ze swej bierności, zwłaszcza zaś gdyby wiceprezes Rady powiatowej więcej się zajął sprawami powiatu, niż sprawami stronnictwa katolicko-ludowego.

Tonący w błocie.

Nieczajna, w Dąbrowskiem. W r. 1921 skończył się okres dzierżawy polowania w naszej gminie. Naczelnik gminy nie ogłosił nowych wyborów do wydziału Spółki łowieckiej i potajemnie, bez wiedzy gminy, sprzedał polowanie dawnemu dzierżawcy p. Szpakowi za marnych 3.000 mkp. Gmina nasza ma bardzo skromne dochody, przeto mieliśmy nadzieję, że gdy się ogłosi publiczną licytację na polowanie, uzyskamy znacznie większą sumę i w ten sposób pomnożymy dochody gminy. Tymczasem naczelnik gminy, p. Banaś inaczej sprawę załatwił. Wnosiliśmy do województwa zażalenie, ale pozostało bez odpowiedzi. Zapytujemy tedy tą drogą starostwo w Dąbrowie, czy znanem mu jest postępowanie naszego wójta, a posłów naszego okręgu, szczególnie zaś senatora p. Bojkę, prosimy, by sprawą tą się zajął. *Czytelnicy.*

Odpowiedź p. Sanojcy.

Chocznia, w Wadowickiem. W 11 Nrze „Chłopskiego Sztandaru“ zebrał się p. Sanojca na artykuł w obronie mocno nadwerężonej czci „Wyzwoleńców“. Ponieważ Sanojca nie umie napisać nic uczciwego, więc napisał artykuł taki, na jaki go stać, t. j. oszczerczy i obelżywy. Omawiając artykuł posła Brodackiego oburza się, że poseł Brodacki odmawia polskości „Wyzwoleniu“ za to, że członkowie tego stronnictwa przemawiali po białorusku podczas agitacji przedwyborczej, i twierdzi, że kandydaci „Piasta“ przemawiali we wschodniej Małopolsce po rusku. Nie wspomina jednak „szanowny“ poseł o tem, jak to Wyzwoleńcy chcą odebrać osadnikom na kresach ziemię, uświęconą krwią polską. Nie **za to piętnuje się Wyzwoleńców,** że przemawiali w obcym języku, ale za to, **że dopuszczają się haniebnej zdrady Polski na rzecz jej wrogów.** Asymilacja obcych narodowości jest wskazana. Należy szanować ich prawa, ich język, ale nie ze szkodą Polski, jak działają Wyzwoleńcy. Oburza się p. Sanojca, że Piastowcy operują obelgami i oszczerstwami. A któż to, obok endecji, wprowadził walkę kalumnjami, jak niedawny organ p. Sanojcy, „Przyjaciel Ludu“, jak nie „Wyzwolenie“? Wystarczy wziąć którykolwiek numer „Chłopskiego Sztandaru“ do ręki, by się przekonać, że roi się w nim od oszczerstw i obelg na przeciwników. I taki Sanojca ma odwagę wypisywać, że obelgami miotają Piastowcy? Wszakże „Piast“ na te bezczelne napaści nie reagował nawet, uważając je widocznie za ujadanie małego pieska, który wkońcu musi zachrypnąć, do czego my, chłopi z powiatu wadowickiego, postaramy się mu dopomóc. Zarzuty, które „Piast“ stawia Wyzwoleńcom, są umotywowane faktami, którym ci panowie zaprzeczyć nie zdołają. Na zarzut współdziałania „Piasta“ z prawicą możnaby odpowiedzieć zapytaniem, dlaczego Wyzwoleńcy solidaryzowali się z prawicą podczas głosowania nad sprawozdaniem p. Ludkiewicza, którego działalność jako prezesa Głównego Urzędu ziemskiego była tylko szkodliwa dla reformy rolnej? I utrzymali p. Ludkiewicza, przez co reforma rolna w dalszym ciągu cierpieć będzie. To jest zasługą „Wyzwoleńców“! *Stary ludowiec z Choczni.*

Ponura kronika.

Zdziarzec, w Mieleckiem. Wracający w dniu 15 marca z jarmarku z Radomyśla Stanisław Jamroch, syn wójta z Jastrząbki Starej i przyszły zięć tegoż wójta, Józef Baran, będąc w stanie nieprzytomnym, napadli na idących spokojnie drogą akuszerkę, Zofję Nawoj i grabarza, Pawła Ostrowskiego, starca 70-letniego i bez żadnej przyczyny pobili ich i poranili tak, że leżą ciężko chorzy. Ci sami napadli w domu Józefa Eisiga na 4-ch gospodarzy tam się znajdujących i poranili ich podkułkami od wozu ciężko po głowie i rękach. Może rodzice tych obiecujących młodzieńców zajmą się trochę nimi i skłonią ich do dawania lepszego przykładu swym rówieśnikom. *Ludowiec.*

Trzciana, w Rzeszowskiem. Dnia 2 marca r. b. został zamordowany w drodze powrotnej ze stacji kolejowej do domu znany działacz, Piotr Kawaloc. Cięto go siekierą w głowę cztery razy i obcięto ucho, zabrano walizkę i laskę. Sprawców morderstwa dotąd nie wykryto. Wypadek ten wywołał w naszej okolicy przygnębiające wrażenie.

Tomasz Stokłosa. Szymon Urban.

Zgromadzenia P. S. L.

Mościska. Dnia 19 marca odbyło się tutaj zebranie delegatów P. S. L. przy udziale posła inżyn. Kosydarskiego. Przemawiali liczni mowcy, skierowując liczne zapytania do p. posła, który w dłuższem przemówieniu złożył sprawozdanie z prac sejmowych i odpowiedział na zapytania. Uchwalono jednogłośnie uznanie dla prez. ministrów Sikorskiego za starania w sprawie ustalenia granic Rzeczypospolitej, uznanie dla marszałka Sejmu Rataja za jego dotychczasową działalność, życzenia dla marszałka Piłsudskiego z okazji jego imienin, zaufanie i podziękowanie posłowi Kosydarskiemu i całemu Klubowi P. S. L.

Jan Kozyra, prezes Pow. Rady Lud.

Sowina, w Jasielskiem. Dnia 10 marca odbyło się u nas liczne zebranie pod przewodnictwem naczelnika gminy, Jana Zapora. Po omówieniu ważnych spraw gospodarczych i politycznych zawiązano gminną Radę ludową P. S. L. Weszli do niej: Jan Lejkowski, jako przewodniczący, Stanisław Niklewicz, zastępca przewodn., Jan Stasiowski, sekretarz, Antoni Szafraniec, skarbnik. Do organizacji przystąpiła duża ilość członków.

Jan Lejkowski.

Horosławice, w Mościskiem. Jedną z głównych przyczyn niewprowadzenia przez masy ludowe do Sejmu takiej ilości posłów, jaka się im wedle procentowej ilości ludności włościańskiej należy, był brak organizacji. Wszystkie warstwy naszego społeczeństwa są dziś silnie zorganizowane, jedynie stan włościański pozostaje pod tym względem w tyle. Kolonja nasza, odczuwając ten brak, na zebraniu, odbytem dnia 2 lutego, zawiązała Koło P. S. L. „Piast“. Znaczenie organizacji i korzyści z niej płynące przedstawił zebranym p. Antoni Zys. Omówił on też zasługi posłów P. S. L. Do Zarządu Koła wybrani zostali: Antoni Zys, przewodniczący, Fr. Maślanka, zastępca, Jan Sorocki, sekretarz, Fr. Pieniądz, skarbnik, Andrzej Babiarz, Jan Całka i Józef Mikulicki, rewizorowie kasy, Andrzej Storek i Michał Buczkowski, radni. Członków zapisało się 35. Uchwalono odbywać zebrania w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Do was, bracia koloniści ze wschodniej Małopolski i kresów, zwracam się z wezwaniem: łączcie się pod sztandarem P. S. L. „Piast!“ Tylko organizacja da nam siłę i pozwoli bronić naszych praw!

Jan Sorocki.

Kobieta winna przypilnować, aby w jej domu znajdował się „Piast“, aby mąż, ona i dzieci jej wiedziały, co się dzieje w świecie

Z Małopolski wschodniej.

Rola osadników na kresach.

Iwanówka, w Trembowelskiem. W okręgu naszym P. S. L. liczy bardzo wielu zwolenników, czego dowodem wybór aż pięciu posłów do Sejmu. Do tego zwycięstwa naszego stronnictwa przyczynili się w lwiej części osadnicy, mimo zaciekłej walki i agitacji „ósemki". Nie mogąc nas przeciągnąć na swoją stronę, „ósemka" rzuciła się na osadników w swojej gazetce „Ojczyźnie", wymyślając, że są to sami wujowie i stryjowie Witosa, że zagrabili ziemię we wschodniej Małopolsce, a biedny chłop ruski, jak dawniej panom, tak teraz wysługiwać się musi „mazurom". Zapomina „Ojczyzna", że te ziemie, które obszarnicy oddali do parcelacji, są niczem w porównaniu z tem, co jeszcze posiadają. W gruncie rzeczy „Ojczyźnie" nie chodzi wcale o tego „biednego ruskiego chłopa" (w innych wypadkach utopiłaby go w łyżce wody), jak o wzniecenie niezgody między tubylcami a przybyszami. Nie uda się jej to jednak. Chłopi muszą się łączyć razem, bo interesa ich są wspólne. Ludność tutejsza naogół sprzyja Polsce. Osadnicy są tutaj najświatlejszym elementem. Pole do działania olbrzymie, bo ludność tutejsza mało uświadomiona partyjnie. Gdy tylko uporamy się z najpilniejszemi pracami na naszych nowych gospodarstwach zabierzemy się energicznie do pracy, by naszemu kochanemu stronnictwu przysporzyć jak najwięcej nowych zwolenników.

Winc. Pyclik. J. Pyclik. St. Surzyn.

Uporządkować poczty kresowe!

Niemstów, w Cieszanowskiem. Dziękuję Szanownej Redakcji za przesyłanie mi „Piasta", którego zawsze wyczekuję z niecierpliwością. Niestety, niezawsze on przychodzi regularnie. Ponadto ostatni numer otrzymałem z poczty już porozcinany i brudny. Widocznie go ktoś przedemną czytał. To być nie powinno. Obowiązkiem poczty jest doręczać listy i gazety nienaruszone. Skarżą się u nas ludzie na to, że urząd pocztowy w niedzielę od godz. 8 do 10 listów żadnych wydawać nie chce, ani nie przyjmuje. Niejeden robotnik nie ma kiedy nadać pieniędzy tylko w niedzielę, bo cały tydzień zajęty. — Bieda u nas taka, jak i w większej części wsi w Polsce, zwłaszcza wśród bezrolnych i małorolnych. Prosty robotnik zarabia we dworze zaledwie 2.000 mkp. dziennie. Jak tu wyżyć za taki marny zarobek!

Dmytro Kiszak.

Białozórka, w Zbaraskiem. Czem jest dla nas kresowców gazeta, tego nie potrzeba tłumaczyć. Jest to łącznik nasz z wnętrzem państwa, łącznik z innemi dzielnicami, jest to światłodawca, poradnik i nauczyciel. I właśnie my, kresowcy, cierpimy dlatego, że nie możemy otrzymywać na czas żadnego pisma. Mnie „Piast" ginie często, a jeżeli go otrzymuję, to nie na niedzielę, ale na środę. Przepadają numera w urzędzie gminnym, który nie rozumie tego, że gazeta jest własnością adresata. Poczta jest od naszej wsi oddalona 12 km. Listy przynosi posłaniec gminny i składa je w urzędzie gminnym. Byłem tam kiedyś i zobaczyłem swojego kochanego „Piasta", który był tak pokaleczony, jakby wrócił z wyprawy wojennej. Pytam sekretarza, co to się z moją gazetą dzieje, a on mi na to, że „urząd gminny nie może za to odpowiadać". Czy te stosunki nigdy się nie poprawią?

Franciszek Górniak.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Kacyki dworskie.

Beńkowa Wisznia, pow. Rudki. Obszar dworski u nas należy do hr. Skarbkowej, zacnej i szanownej matrony. Rządcą we dworze jest niejaki Flamer, który poza plecami hrabiny robi rzeczy, na które onaby się z pewnością nie zgodziła. Brat mój służył dłuższy czas we dworze. Ze dworu poszedł do wojska jako ochotnik, aby walczyć za Ojczyznę. Przed paru miesiącami udał się do Flamera, wiedząc, że on sprzedaje grunta, by sobie kupić dwa morgi. Flamer oświadczył mu, że pola teraz nie sprzedaje i poradził mu, żeby sobie dwa morgi wydzierżawił, to potem będzie miał pierwszeństwo kupna. Brat rzeczywiście to pole wydzierżawił, a tymczasem p. Flamer w czasie wyborów sprzedał właśnie to pole dawnej kucharce swojej, Rusce, Anastazji Tyman. Teraz brat mój, dawny ochotnik, musi obrabiać pole ruskiej dziewce. Poruszam tę sprawę publicznie, bo wiem, że dzieje się to z pewnością bez wiedzy hr. Skarbkowej. Może ona teraz tą sprawą się zajmie.

Jan Hawrot.

Przykre objawy.

Nienadowa, w Przemyskiem. Wieś nasza była dnia 14 marca widownią krwawej bójki między chłopami z Korytnik, jadącymi do przeglądu kontrolnego w Dubiecku. Wyjechali oni wczas rano i wypoczywając po drodze w Krzywczy i w Babicach, spożyli zadużo alkoholu. Przy wyprzedzaniu jednej fury przez drugą w pobliżu Dubiecka jeden wóz zawadził o drugi. Z tego powodu powstała krwawa bójka między jadącymi. Niejaki Wasyl Zazadziński z Korytnik tak został nożami pokaleczony, że po zaopatrzeniu ran przez lekarza w Dubiecku, podczas jazdy do szpitala w Przemyślu, zmarł w drodze. Ośmiu chłopów zostało lżej pokaleczonych. Warto nadmienić, że na czas kontroli obowiązuje surowy zakaz sprzedaży alkoholu, ale pp. szynkarze, zwłaszcza ci w dwóch czapkach, nic sobie z tego nie robią. Byle handel szedł! Cóż na to policja państwowa?

Obserwator.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Śnieg, Szczurowa: Towarzystwo „Żegluga morska" nie miało nigdy w Polsce przedstawicielstwa. Nasze ministerstwo handlu nie zna tego Towarzystwa. Widocznie ma ono biura tylko w Ameryce, albo też nie istnieje wcale.— **J. K. Bogacz, Osielec:** Poparliśmy już dawno. Powinna przyjść. — **Ksiądz J. G., Kraków:** Prez. Bugno przyznał 50.000 mkp. — **J. Zając, Legbond:** Wysłaliśmy pod starym adresem list z wyczerpującą odpowiedzią. List ten nie wrócił. — **W. Klimek, Hołowa:** Wysłano. Książkę, o jaką chodzi, można sprowadzić z księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Kraków, Rynek główny, Linja A-B. — **K. Kubies, Orzegów:** Do Niemiec ludzie nasi na roboty rolne nie wyjeżdżają. Politycznie byłoby to niemądrem, gdybyśmy pracowali na naszych wrogów, gospodarczo jeszcze bardziej niemądrem dlatego, bo waluta niemiecka stoi marnie. Jeśli jechać na zarobek zagranicę, to tam, gdzie waluta stoi wysoko, a więc n. p. do Francji lub Danji; w Danji jednak obecnie nie przyjmują polskich robotników. — **P. Kozakiewicz, Łańcut:** Znowu ogłoszenie przyszło za późno. Musimy mieć najpóźniej we wtorek rano zawiadomienie, bo wieczór dajemy numer na maszynę. — **Czytelniczka w Hermanowicach:** Ten numer nie został wylosowany. Węgierskie losy Czerwonego Krzyża przyjmuje biuro Eibenschütza, Kraków, Rynek główny 8. — **M. Rosiek, Łakta Górna:**

Prosimy zwrócić się do posła Jana Brodackiego, Warszawa, Sejm, i poprosić o interwencję jego w ministerstwie spraw wojskowych w sprawie M. Kaczmarczyka. — **J. Suda, Ostrów:** Księgi metrykalne dzieci, urodzonych w barakach dla ewakuowanych w Choceniu, złożone zostały w kurji książęco-biskupiej w Krakowie, plac Franciszkański 3. Należy się tam zwrócić, a metryka zostanie wydana.—**K. Bołbot, Bojary, pow. wołkowyski:** Prosimy zwrócić się z powołaniem się na nas do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych. Kraków, ul. Wiślna 8, i zamówić, a zostanie wysłana. Związkowi posłać marki na odpowiedź. Podatek za rok ubiegły ma być dopiero wymierzony. Jeśli ściągają, to wymiar nieprawny. — **J. Sorocki, Horysławice:** Zamieszczamy. Prosimy pisać częściej. Żądany adres brzmi: „Sprawa Ludowa", Lwów, ulica 3-go Maja 11. — **J. M., Rehaville:** Należy napisać do swojej Powiatowej Komendy Uzupełniającej, że się jest na wychodźctwie. Zresztą pozwolenie ze strony wojska pan miał, obaw więc żadnych niema.— **T. Stokłosa, Trzciana:** Wysyłamy. Pieniądze przyszły. — **Czytelnik ze Studziana, który pisał do prez. Witosa w sprawie posady nadzorcy rzek:** Trudno odpisać i interwenjować, skoro pan nie podał ani imienia, ani nazwiska, ani adresu. Niech pan go poda do redakcji, a prez. Witos zajmie się sprawą i odpowie panu. — **J. Madera, Bokujma:** Numer był wstrzymany z powodu niezapłacenia. — **A. Tadla, Athies de Somme:** Pieniądze przyszły. Wysyłamy. Prosimy pisać częściej, jak się wam tam wszystkim powodzi. — **J. K., Ropczyckie:** Dotychczas obowiązuje ustawa spadkowa austrjacka. — **J. Kotula, Siedlanka:** Możnaby się starać o unieważnienie kupna przez wytoczenie sprawy przed sąd, gdyby można było udowodnić przez rzeczoznawców, że w czasie zawarcia owej umowy nastąpiło pokrzywdzenie ponad połowę wartości. Sprawę musi oczywiście prowadzić adwokat. O cenie biletu dowie się pan na dworcu kolejowym. — **R. Holub, Sawałuski:** W razie, gdyby panu przysłano nakaz płatniczy, opiewający na podatek z całości, należy zrobić przedstawienie do Inspektoratu skarbowego, ponieważ z całości nie jest pan obowiązany płacić podatku. Pomyłkę sprostowano. — **P. Bałabuch, Trembowla:** Sprawa jest poważna. Da się załatwić tylko sądownie. Należy ją oddać dobremu, uczciwemu adwokatowi. — **Czytelnik „Piasta" 15:** Jeżeli w kontrakcie jest, że panu się należy stajnia, a niema żadnych zastrzeżeń, to może pan mieć pretensje do całej stajni. Akcje „Polskiego handlu" są, zdaje się, nic nie warte. Zachodzi podejrzenie, że wogóle nie było takiego Towarzystwa, a sprzedający owe akcje wyłudzali poprostu pieniądze. W każdym razie niech pan się zwróci do Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej polskiej w Nowym Jorku 953 Third Ave 57-th i poprosi o zbadanie tej sprawy. — **Młody Piastowiec, Przyszowa:** Pokrzywdzeni wszyscy, a więc wszystkie siostry mogą się jeszcze dziś upomnieć sądownie w drodze skargi o tak zwany zachowek, który wynosi połowę tego, coby otrzymali, gdyby było dziedziczenie sądowe, to znaczy każde z pokrzywdzonych mogłoby się upominać o równowartość złotą mniejwięcej jednego morga. Sprawę może przeprowadzić tylko adwokat. — **M. Jareczko, Przyborów:** Z wypowiedzenia można sobie nic nie robić, bo ustawa chroni pana aż do r. 1924 włącznie. Ksiądz w sądzie sprawę przegra.

St. Jabłoński, Rozbórz Okrągły: Musi się pan i całe rodzeństwo bronić w sądzie. Nie ulega wątpliwości, że Klepnerowa przedłoży jakoweś dowody. Jeżeli niema żadnego pisemnego dowodu, jeżeli niema świadków, którzyby słyszeli o tej sprzedaży, to powinna sprawę przegrać. Kwota, o którą się upomina, jest fantastyczną. Sąd nawet w razie uznania jej kupna, tej kwoty prawdopodobnie jej nie przyzna. **T. Kożub, Bulowice:** W sprawie drogi zwrócić się do Wydziału powiatowego, względnie do starostwa, które wyda odpowiednie zarządzenia. **Wal Kuruc, Żeglce:** Wedle ustawy czynsz dzierżawny wynosić ma 80 kg. żyta za mórg wedle cen maksymalnych z roku 1920. Kwota ta dziś wynosi około 300 mkp., ale proceder sądowy jest tego rodzaju, że właściciel gruntu może się dopominać o równowartość według cen dzisiejszych zboża. Sam pan zrozumie, że kwota 300 mkp. za dzierżawę jednego morga jest dziś humorystyczną. — **L. Magda, Ostrowy Baranowskie:** Jeżeli sprawa jest w sądzie, to ani my, ani żaden poseł nic nie poradzi. Trzeba w sądzie przytoczyć te motywy, które nam pan w liście wyłuszczył i żądać oddalenia p. Rejowej ze skargą. Najpraktyczniej byłoby zwrócić się wprost do p. Rejowej i starać się sprawę załagodzić bez sądu. Toby przynajmniej nic nie kosztowało. — **A. Kondratowicz, Nieśwież:** Ma pan prawo domagać się dotrzymania kontraktu aż do jego wygaśnięcia. Co do kupna, to ustawa nie przewiduje ilości morgów. Najpraktyczniej byłoby zwrócić się pisemnie lub ustnie do właściciela, przedstawić mu, że się 39 lat było na dzierżawie i dojść w drodze ugody do kupna większej ilości ziemi, potrzebnej choćby dla córek. Niewątpliwie w tym roku jeszcze uzyska się fundusze na pożyczki hipoteczne dla zakupujących ziemię, oczywiście pożyczki długoterminowe, z których pan będzie mógł korzystać. — **G Baszak, Krzemieniec:** Starosta postąpił bezprawnie. P. S. L. jest stronnictwem politycznem, które i panu staroście powinno być znane i które ma prawo urządzania organizacyjnych zebrań. Wnieść jeszcze raz, a gdyby przyszła odmowa, zawiadomić prez. Witosa w Sejmie. — **St. Wąsik, Kalina Wielka:** Konserwatorjum muzyczne mieści się w Krakowie, w Starym Teatrze, przy Placu Szczepańskim. Ponadto istnieje w Krakowie Instytut muzyczny przy ul. św. Anny 2. — **A. Grabowski, Łopuszna:** Miech i kowadło może pan nabyć za pośrednictwem firmy Tomasz Górecki, Kraków, Rynek główny 9. — **St. Wcisło, Kozłów:** Kierownikowi szkoły należy się albo dwa morgi gruntu, o ile grunt jest, albo równoważnik w wysokości czynszu dzierżawnego, płaconego z dwóch morgów w tej okolicy. — Co do sił młodszych to o ile gminy nie stać na zapłacenie tego równoważnika, winna wnieść przez Radę szkolną okręgową podanie do Kuratorjum, które może za zezwoleniem ministerstwa zwolnić gminę od owej opłaty.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Zwyczajne Walne Zgromadzenie.

Banku Spółdzielczego, zarej. z nieogr. odpow. w Dąbrowie koło Tarnowa, przedtem Towarzystwa Zaliczkowegostow. zarej. z nieogr. poręką w Dąbrowie, odbędzie się dnia 10 kwietnia 1923 r. o godz. 10-tej przed południem w lokalu własnym, w razie braku kompletu o godzinie 11-tej tego samego dnia bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1922; 2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej oraz wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za r. 1922; 3) Rozdział czystego zysku; 4) Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących; 5) Wybór komisji rewizyjnej; 6) Wnioski.

Równocześnie zawiadamia się P. T. Członków, że uchwałą Walnego Zgromadzenia została oznaczoną wysokość udziału na mkp. 5.000·—, który należy uzupełnić do końca października 1923 r., w przeciwnym bowiem razie narażą się P. T. Członkowie na wykluczenie ze Spółdzielni (§ 9 statutu)

Dyrekcja:

Krzoiak Henryk, Wnękowicz Tomasz, Dr Trybowski Władysław.

Egzaminowany palacz do obsługiwania i nadzorowania kotłów parowych, znający także ciesiółkę i nieco stolarki, **poszukuje zajęcia.** Ktoby je dla mnie miał, niech napisze pod adresem: Józef Piwowar, Poręba Mała Nr 50, ost. p. Nowy Sącz.

Kulas Szymon z Tryńczy, pow. Przeworsk, bombardjer kadry warsztatów repar. materjałów artylerji franc. Warszawa, unieważnia zgubioną kartę zwolnienia. 556

Jezior Joachim z Niedźwiady, pow. Ropczyce, unieważnia skradzione dokumenta wojskowe. 557

Hejno Władysław, ur. w 1895 r. w Zbydniowie, pow. Bochnia, unieważnia zgubione papiery wojskowe. 558



Bałtycko-amerykańska Linja

Kraków, ul. Lubicz 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA** z Gdańska do AMERYKI (New York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiz tranzytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANCI!

REEMIGRANCI do 6 miesięcy, mogą bezwzględnie wracać, ponad 6 miesięcy (nawet tacy, którzy wrócili przed wojną), mogą wyjechać na wiosnę b. r.

UWAGA! Ilość wiz na rok 1923 ma się na wyczerpaniu. Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien **natychmiast** zgłosić się w naszem biurze. Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie i wypłacamy w dolarach. 511 3 4

Baczność Rolnicy!

Kto chce kupić dobrze utrzymane gospodarstwa, niech się zgłosi z całem zaufaniem pod poniżej podany adres, a będzie rzetelnie i punktualnie obsłużony.

Gospodarstwo 52-morgowe, w tem 4 morgi łąki, dobrej ziemi, budynki murowane, 2 konie, 4 sztuki bydła, wszystkie rolnicze maszyny i narzędzia. Cena 35 miljonów marek polskich.

45 morgów ziemi pszennej, budynki murowane, wielki ogród owocowy, w tem 6 morgów łąki, 2 konie, 5 sztuk bydła, wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. Cena 33 miljony marek polskich.

20 mo[illegible]mi pszennej, budynki murowane, blisko miasta pow[illegible]o, 1 koń, 2 krowy, 2 świnie i wszelkie narzędzia i maszyny rolnicze. Cena 25 miljonów marek polskich.

22 morgi ziemi, budynki w dobrym stanie, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 18 miljonów marek polskich.

15 morgów ziemi pszennej, 2 krowy, 1 koń, 1 maciora, budynki murowane i drewniane, wszystkie narzędzia rolnicze. Cena 17 miljonów marek polskich.

16 morgów dobrej ziemi, w tem 1 mórg lasu, budynki murowane pod dachówką, z żywym i martwym inwentarzem. Cena 16 miljonów marek polskich.

13 morgów dobrej pszennej ziemi, w tem 2 morgi grubego lasu budulcowego. 1 mórg łąki, budynki murowane i drewniane, z wszelkim żywym i martwym inwentarzem. Cena 15 miljonów marek polskich.

28 morgów pszennej ziemi, w tem 3 morgi łąki, budynki murowane, 1 koń, 3 sztuki bydła i wszystkie narzędzia rolnicze. Cena 25 miljonów marek polskich.

Wielka restauracja, połączona ze sklepem kolonjalnym i masarskim, budynki murowane pod dachówką, do tego 6 morgów ziemi z żywym i martwym inwentarzem. Cena 17 miljonów marek polskich.

Wielki dom w mieście powiatowem, przy rynku, z podwórzem, nadając się na interes. — Cena 7 miljonów marek polskich.

Oprócz tych mam jeszcze większą ilość większych i mniejszych majątków do każdego wyboru.

Uprasza się na odpowiedź listowną dołączyć 1000 mkp. w znaczkach pocztowych.

Zgłoszenia przyjmuje 551 1 2

Ignacy Zdunek

Kępno (Wielkopolska), ul. Nowa 489.

Równocześnie ostrzegam przed pokątnymi agentami, którzy na dworcu i ulicach zaczepiają przyjeżdżających kupców i narażają ich na duże koszta. By zapobiec temu, zaleca się wpierw telegraficznie mnie zawiadomić, kiedy przyjazd nastąpi.

Jechać pociągiem Kraków—Górny Śląsk—Kępno.

Dnia 15 kwietnia 1923 r., o godz. 3 po południu a w braku kompletu tegoż samego dnia o godz. 3½ po poł odbędzie się w lokalu Tow. »Jutrzenka« w Pilźnie:

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Spółki hodowców drobiu w Pilźnie. 559



„GLORIA", FABRYKA ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH S. A.

Kraków, ul. Sławkowska 11. Telef. Nr 1102
Podgórze, plac Lasoty L. 5. Telef. Nr 1375

wyrabia: 553

świece woskowe, stearynowe, kompozycyjne, kościelne, cerkiewne, stołowe, powozowe, choinkowe, gładkie i ozdobne, stoczki, afduły, świeczki ofiarne, drut wosk., lampki na groby i t. d. Pasty, woski do podłóg, nici i t. d. Bielarnia wosku.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!

Linja białej gwiazdy

WHITE STAR LINE

Linja białej gwiazdy



MAJESTIC
56.000 t.





OLYMPIC
47.000 t.

NAJWIĘKSZE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE NA ŚWIECIE

JUŻ OTWORZYŁO

WŁASNE BIURO W KRAKOWIE, RADZIWIŁŁOWSKA 8

gdzie sprzedaje się bilety okrętowe i udziela BEZPŁATNIE wszelkich informacyj ustnie, jak i pisemnie w sprawach wyjazdu do

AMERYKI i KANADY.

WHITE STAR LINE posiada największe i najszybsze okręty na świecie, a to:

„MAJESTIC“ 56.000 tonn pojemności. „OLYMPIC“ 47.000 tonn pojemności. „HOMERIC“ 35.000 tonn pojemności.

Okręty te zwane są »PAŁACAMI MORSKIEMI«, albowiem ich zewnętrzny wygląd robi wrażenie olbrzymich pływających pałaców. **Klasy I i II** na okrętach «WHITE STAR LINE« nie mają sobie równych w świecie pod względem komfortu i luksusowego urządzenia.

TRZECIA KLASA NA PAŁACACH MORSKICH. »WHITE STAR LINE« zwróciło szczególną uwagę na należyte urządzenie trzeciej klasy, a tą przecież je'zie przeważna ilość polskich emigrantów. Sale jadalne i kajuty są czyste i wygodne. Pasażerowie znajdują pomieszczenie w kajutach po 2, 4 i 6 osób w jednej. Każda osoba ma dla siebie własne łóżko. Umywalnie i inne konieczne urządzenia znajdują się w kajucie. Wszelkie też starania poczyniło T-wo »WHITE STAR LINE« w kierunku należytego wyżywienia pasażerów trzeciej klasy i osiągnięto sukces nielada albowiem kuchnia na okrętach T-wa jest jedną z najlepszych w świecie i bez żadnego ograniczenia w spożyciu. Wolny czas mogą pasażerowie trzeciej klasy spędzać we wspaniale urządzonych salach, specjalnie do tego celu przeznaczonych, na pogawędkach i towarzyskich zabawach, albo też na promenadzie, gdzie dla odpoczynku znajdzie każdy elegancki i wygodny fotel. 529 2 4

Dla wygody pasażerów polskich wprowadziło T-wo »WHITE STAR LINE«

bezpośrednią komunikację między Gdańskiem a New-Jorkiem i Kanadą.

Kto chce więc jechać szybko, wygodnie i bezpośrednio (bez przesiadania) do AMERYKI I KANADY, niech sam się zgłasza i innych kieruje do naszego biura

„WHITE STAR LINE“ KRAKÓW, RADZIWIŁŁOWSKA 8 LUB DO CENTRALI W WARSZAWIE, Marszałkowska 144.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem L. K. Górskiego.